Nr. 155. We Lwowie, Sobota dnia 8. Czerwca 1872 Rok XI

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziełki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch 16 „
„ Belgji i Szwajcarji 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12 (dawniej ulica Nowa liczba 291). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. putkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppolik, Wollzeile 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejscą objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczetowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 8. czerwca.

(Posiedzenie komisji konstytucyjnej z d. 4. bm. — Do sprawy galicyjskiej.)

Posiedzenie komisji konstytucyjnej z d. 4. czerwca. *Reichsrathcorresp.* ogłosiła przecież sprawozdanie, ale niedokładne. Od rządu obecni ministrowie Lasser i Unger. Najprzód odczytali pp. Tinti i Fux swoje sprawozdania o nadeszłych przeciw rezolucji galic. petycjach, i nawiązane do tego a podane już przez nas wnioski.

W sprawozdaniu swojem powiada p. Tinti, że przekazano mu 273 petycyj ruskich, z tych 3 od reprezentacyj powiatowych, 268 od gmin a 2 od korporacyj. W tych petycjach jest 268 prośb o odrzucenie rezolucji, 7 o bezpośrednie wybory, 20 o wydanie ustawy narodowościowej, 1 o rewizję patentu lutowego, 1 o podział Galicji na dwie części administracyjne i 1 o zniesienie patronatu kościelnego. P. Tinti powiada jako sprawozdawca: Z tego zestawienia wypada, że petycje te same przez się i bez względu na rezolucję galicyjską na najwyższą uwagę zasługują, nie może bowiem reprezentacji państwa być obojętnem, jeżeli postanowienia artykułu 19. ustawy zasadniczej, wydane dla ochrony wszystkich narodowości i obywateli państwa, w jednym kraju koronnym nie są szanowane, i jeżeli wydane tam w drodze administracyjnej urządzenia służą za dźwignię do naruszania narodowego uprawnienia plemion w Galicji żyjących. Zestawione jednak z rezolucją galicyjską stają się te petycje tem ważniejszemi jeszcze, bo wykazują wstręt większości mieszkańców Galicji, tj. plemienia ruskiego, do zamierzonego przez polską większość sejmową stanowiska odrębnego, i przekonywująco przedstawiają niebezpieczeństwa, na jakie plemię ruskie w razie przyzwolenia na wszystkie punkta rezolucji byłoby wystawione, niebezpieczeństwa, które półtrzecia milionom obywateli austrjackich zagrażają, a zatem państwogo przeoczać nie może.

Główna atoli rzecz w tem, że punkt 1. rezolucji galic. — stanowienie o sposobie obsyłania Rady państwa — jeszcze nie jest załatwiony, że zatem petycje Rusinów, jedynie w bezpośredniem obsyłaniu reprezentacji państwowej rękojmię swego obywatelskiego równouprawnienia upatrujących, mogą przy reformie wyborczej być uwzględnionemi, a zatem referentowi spraw reformy wyborczej przekazać je należy. O ile petycje ruskie rezolucji galic. dotyczą, jest komisja konstytucyjna w stanie wypowiedzieć, że takowe wnioskami jego (elaborat) po największej części są załatwione, i że ścisłem przeprowadzeniem postanowień art. 19. ustawy zasadniczej z d. 21. grudnia 1867 żałobom petentów zadośćuczynić można.

Co zaś tyczy się żałob na obecny dla narodowości ruskiej szkodliwy stan rzeczy w Galicji, to rząd i reprezentacja państwowa, zwłaszcza gdy dojście do skutku ugody z Galicją jeszcze bardzo jest wątpliwe, powinne na serjo zająć się gruntownem tego złego stanu zbadaniem przez organa, na które spuścić się można, postarać się o ścisłe ustaw zasadniczych przestrzeganie a mianowicie o rychłą reformę tych w drodze administracyjnej zaprowadzonych urządzeń, które do naruszania równouprawnienia zamieszkujących Galicję narodowości w szkole, urzędzie i życiu publicznem przez urzędujące obecnie organa prowadzą.

Z tych powodów stawiam wniosek następujący. (Podany już wczoraj jako 5.)

Następnie odczytuje drugi sprawozdawca p. Fux swoje sprawozdanie o petycjach ruskich (*Reichsrathcorresp.* nie podaje go, ale znane już nam po części z *Deutsche Ztg.*), i nawiązane do niego wnioski (podane wczoraj jako 1, 2, 3 i 4.)

Wszczyna się rozprawa.

P. Grocholski podnosi, że te petycje nie są wyrazem narodu ruskiego, tylko opinij prywatnych, mianowicie są narzucone przez konsystorz, i protestuje przeciw wnioskowi p. Tintego, aby zbadanie żałób ruskich powierzono „organom, na które spuścić się można", bo wynikałoby ztąd, że na obecne organa rządowe w Galicji spuścić się nie można. Mojem zdaniem, powiada p. G., do wydania ustawy narodowościowej są tylko sejmy kompetentnemi, i niepodobna Radzie państwa utworzyć ustawę narodowościową, bo jedna dla wszystkich krajów ustawa narodowościowa jest jawnem niepodobieństwem, a dla pojedynczych prowincyj z osobna Rada państwa nie może dlatego ułożyć odpowiednich osobnych ustaw narodowościowych, bo odrębne krajów pojedynczych stosunki nie są jej znane.

P. Kuh. Spraw takich nigdy się nie zdoła z całą określić dokładnością. Należy przy tem trzymać się przynajmniej wyższej politycznej zasady: *principiis obsta* (zapobiegaj w początku). Mojem zdaniem, petycje te należy w sposób najtrzeźwiejszy i najsuchszy przekazać rządowi do załatwienia.

P. Janowski twierdzi, że podane w ruskich petycjach żałoby są wyrazem woli ludności ruskiej, obstaje przy nich w zupełności i gorąco poleca je komisji do uwzględnienia. — P. Fux odpowiada p. Grocholskiemu, że nie wolno dochodzić źródła tych petycyj, inaczej całe prawo podawania petycyj stałoby się złudą. Powołuje się zresztą na przedstawiony przez p. Janowskiego stan faktyczny, który jest zgodny z petycjami, i broni twierdzenia, że ustawa narodowościowa należy do kompetencji Rady państwa. — P. hr. Coronini szczególną wagę przypisuje ustawie narodowościowej i oświadcza się za przekazaniem petycyj rządowi do zaradzenia wykazanym tam żałobom.

P. br. Tinti zdaje jeszcze sprawę o petycji, podpisanej przez 500 mieszczan żydów z Kołomyi (o petycji komitetu niemiecko-żydowskiego w Tarnowie niema w sprawozdaniu wzmianki) przeciw rezolucji galicyjskiej (jaka to petycja, już wiemy z oświadczenia przełożeństwa kołomyjskiej gminy żydowskiej), i twierdzi, że największa część ludności galicyjskiej w tych petycjach swą wolę oświadczyła. P. Grocholskiemu odpowiada, że podnoszenie takich żałob, o jakich mowa w petycjach, zwykle na agitacji polega, w czem jednak niema nic karygodnego ani szkodliwego.

P. Brestel wnosi, aby nad pojedynczemi wnioskami sprawozdawców osobno rozprawiano i głosowano, na co pp. Grocholski i Zyblikiewicz przystają.

Wszczyna się rozprawa nad wnioskiem 1. Fuxa.

P. Zyblikiewicz twierdzi, że wiele z tych petycyj jest fałszowanych, i wykazuje nadeszłym do niego telegramem, że petycja, którą w imieniu gminy Podhajec wniesiono, jest tylko przez jednego mieszkańca tej gminy, a zresztą przez samych obcych podpisaną. Wnosi, aby tę petycję rządowi do urzędowego postępowania przekazano. P. br. Tinti oświadcza się przeciw temu, gdyż podpisujący tę petycję wcale nie wydawali się za reprezentantów gminy Podhajec. P. Tomaszczuk wyjaśnia, że myślano tam zapewne gminę kościelną (parafię), do której także gminy okoliczne należą.

P. Zyblikiewicz: Z powodu takich petycyj już wytaczano śledztwo karno-sądowe. P. Herbst: Nie znam żadnego paragrafu, któryby ustanawiał karę za wysyłanie petycji, na której podpisani wcale się nie wydawali za reprezentantów gminy. P. Grocholski: Do podpisywania tych petycyj uwodzono lud wiejski puszczaniem tumanu, że rezolucja galicyjska jest przeciw cesarzowi wymierzoną, a nawet podpisy fałszowano.

Minister spraw wewn. br. Lasser: Gdyby mi taką petycję przekazano z nieokreślonym wyrazem „do urzędowego postępowania", to nie mógłbym z nią nic innego zrobić, jak do aktów ją złożyć. Chcąc spowodować rząd do jakiegoś czynu, należy go w uchwale wymienić, ale też wręczyć telegram dla wytoczenia potrzebnych badań, co do jego pochodzenia, bo jak wiadomo, telegram nie daje żadnej rękojmi, że ten co go wysłał, także podpisał.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek 1. Fuxa z wyrzuceniem słów „po największej części".

Bez rozpraw przyjęto wnioski 2gi i 3ci Fuxa.

Przy wniosku 4tym wnosi p. Brestel, poparty przez p. Kuha, aby nad tym wnioskiem przejść do porządku dziennego, bo przecież art. 19. jest już ustawą narodowościową.

P. Tomaszczuk jest przeciw ustawie narodowościowej, gdyż wykonując należycie art. 19. i znosząc sprzeczne z nim urządzenia, osiągnie się w zupełności to samo, coby się najlepszą nawet ustawą narodowościową osiągnąć dało.

P. Tinti: Wobec tak licznych petycyj i tak szczegółowo przedstawionych żałób, byłoby przejście do porządku dziennego nie na miejscu. Zdaje mi się jednak, że art. 19. zupełnie wystarczy, byleby go należycie wykonywano. Wypadałoby najprzód zająć się moim wnioskiem, a wtedy wniosek 4. pana Fuxa odpadnie. — P. Fux: Ustawa narodowościowa nie jest ani niemożliwą ani zbyteczną, i owszem do przeprowadzenia art. 19. uważam ją za niezbędną. Wszakże już widzimy, że władzy wykonawczej art. 19. nie wystarcza do ochronienia poszczególnych mniejszości, i zdaniem mojem komisja powinnaby wyrazić chęć swoją zajęcia się sprawą ustawy narodowościowej. P. Dinstl, dla mnogich a ważnych żałob jest przeciw przejściu do porządku dziennego, i wywodzi p. Grocholskiemu, że nie sejm ale Rada państwa jest kompetentną do wydania ustawy narodowościowej.

P. Rechbauer podnosi z naciskiem, że i dzisiaj jest zdania, iż mir wewnętrzny odpowiednią ustawą narodowościową skonsolidować można, ale przedłożone tu petycje nie mogą spowodować zabrania się do ustawy narodowościowej. Wnosi przeto, aby petycje przesłać rządowi do załatwienia, albowiem ustawa narodowościowa w żadnym zgoła nie stoi związku z rezolucją galicyjską.

P. hr. Coronini dodaje wniosek: „Wzywa się rząd, aby nalegał na przestrzeganie artykułu 19. ustawy zasadniczej a sprzeczne z tem ustawy unieważnił."

P. Grocholski występuje przeciw drugiemu ustępowi tego wniosku.

Następnie uchwalono, załatwić wprzódy wniosek Tintego (5), a dopiero potem głosować nad połączonym wnioskiem Brestla i Rechbauera.

Sprawozdawca p. Tinti odczytuje wniosek swój, i motywuje go obszernie (motywów tych *R. C.* ani słówkiem nie podaje). — P. Rechbauer wnosi, aby wypuścić wyrazy: „organa, na które spuścić się można", na co się też Tinti zgadza.

P. Zyblikiewicz twierdzi, że żałoby są podane w petycjach bez żadnych zgoła dowodów, i zaprzecza, jakoby w sądach lub urzędach panował jaki przymus pod względem języka. Nieprawdą jest, jakoby większość sejmowa kraj uciskała, bo ta większość żadnej niema władzy w kraju. — P. Tinti: Nie myślę wcale podejrzywać tego, co obie strony podnoszą, i obom zarówno daję wiarę.

P. Grocholski: Ustawa o krajowej Radzie szkolnej jest pierwotnie tylko rozporządzeniem. Ale skoro ustawa państwowa postanowiła, że rozporządzenie to nietkniętem pozostawia, to stało się ono niejako ustawą, i bez przyzwolenia sejmu rząd znieść go nie może.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek Tintego (5.), a zatem wniosek 4. Fuxa odpada.

Przystąpiono do wyboru sprawozdawcy dla Izby, i wybrano 18 głosami p. Demla.

P. Herbst zapytuje, czy wota mniejszości można zaraz lub do jakiego wnieść terminu. Przewodniczący p. Gross oświadcza, że można wnieść aż do wniesienia sprawozdania referenta.

Posiedzenie, poczęte o god. 6. wieczór, zamknięto o pół do 10.

Zdania pism centralistycznych o tem posiedzeniu, jego rozprawach i uchwałach, są zabawnie sprzeczne.

Nowa Presse pisze pod dniem 5. bm.: „Wczoraj zebrała się komisja konstytucyjna dla wysłuchania sprawozdań o nadeszłych masami petycjach ruskiej a także żydowskiej ludności Galicji przeciw takzwanej ugodzie. Jużcić ani rozprawy, ani petycje nie mogły nic nowego przynieść: ludność ruska, co już każdy wiedział, jest nieubłaganą, i całkiem słusznie, antagonistką pretensyj polskiej kliki szlacheckiej, dla której ta takzwana ugoda ma być sfabrykowaną, a zatem całkiem jest obojętnem, do której się złoży szuflady te petycje, skoro się to nie stanie, czego one żądają, t. j. odrzucenie ugody. Co najwięcej mogło zadziwić, że niektórzy posłowie niemieccy za p. Schaefflem (ministrem w gabinecie Hohenwarta) pacierz mówili: tym dziwnym marzycielom zdaje się, że gwałtownictwu narodowemu zapobiedz można wymędr-

---

Prasa perjodyczna polska po za granicami Polski.

Kiedy w Polsce we wszystkich trzech zaborach surowa cenzura kamieniem przywalała myśl polską; kiedy piśmiennictwo, zwłaszcza też polityczne, rozwijać się nie mogło; kiedy zasady wolności, równości, niepodległości i wszelkiego postępu społecznego, były pod policyjnym interdyktem tak w Warszawie, Wilnie, w Kijowie, jak we Lwowie, w Krakowie i w Poznaniu; — kiedy przez zatkanie wszystkich szpar w gmachu niewoli, w jaki Polskę zamknięto, odebrano jej świeże powietrze, tło i w tem mniemaniu, że ciemnota umysłowa i zaduch moralny, położy koniec jej narodowemu istnieniu — wtedy żywotność polska objawić się musiała poza granicami kraju, na emigracji. Oto jest główna przyczyna, która emigrację zrobiła w tej epoce reprezentacją narodu, a literaturę emigracyjną naczyniem ducha polskiego.

Arcydzieła literatury naszej powstały na emigracji; myśl polska tam się wyrobiła do samodzielnej potęgi, i w niektórych gałęziach wiedzy rozwinęła się w kształty nowe. Poezji blask niezwykły nadali A. Mickiewicz, Z. Krasiński, J. Słowacki, S. Goszczyński, B. Zaleski, którzy na emigracji najznakomitsze swe dzieła napisali; historję uprawiał Mochnacki, Sienkiewicz, Morawski, Duchiński i Lelewel, najuczeńszy z Polaków; filozofię Hoene-Wroński, Bukaty i Trentowski; ekonomię polityczną L. Wołowski, H. Kamiński; nauki polityczne tenże Kamiński, Rettel, Alcyato, Zienkowicz, Podolecki, Darasz, Wrotnowski, Klaczko i wielu innych. Wychodziło w emigracji mnóstwo dzieł, broszur, świstków i pism perjodycznych, w których rozbierano teorje społeczne, kwestje religijne, sprawy polityczne, a rozbierano żywo, wszechstronnie, w duchu postępu i wolności. Dzieła i pisma ztamtąd przekradane, rozmosiły po kraju światło i nadzieję. Wionęło od nich w zaduchu niewoli świeżem powietrzem, i duch narodu w strasznych próbach ocalony został.

Ruch piśmienniczy na emigracji mało jest znany młodszemu pokoleniu. Chociaż obraz jego zawiera wszystko, co mamy najznakomitszego w naszem piśmiennictwie, chociaż bez dokładnego zapoznania się z nim niepodobna objąć całości polskiej umysłowej produkcji, przecież profesorowie literatury polskiej w naszych uniwersytetach nie znają dobrze tego co wydrukowano na tułactwie, w ich wykładach uporczywe panuje milczenie o emigracyjnem piśmiennictwie; historycy zaś literatury naszej, idąc w ślady profesorów swoich, powtarzają tylko co tamci powiedzieli, lub przepisują co ich poprzednicy napisali; oprócz więc imion wielkich poetów i kilku uczonych, nie znają mnóstwa nazwisk pisarzy na emigracji, których dzieła są przecież ozdobą naszego piśmiennictwa.

Nieznajomość taka wiele złego sprawia. Młodzi pisarze zabierając się do pracy, mniemają, że przed nimi nikt z Polaków nie zajmował się przedmiotami, którym się oddają, i rzecz dawno rozpoczętą i dawno skończoną na nowo rozpoczynają, oglądając się za granicę i czerpiąc z obcych badań wzory i poglądy dla swoich rodaków nauki. Owa zarozumiałość, jaką się odznacza obecna młodzież warszawska, i lekceważenie przez nią starszych od siebie pisarzy; owe pomiatanie polską nauką i polską zdolnością przez tych profesorów krakowskiego uniwersytetu, co swoje we Wiedniu pokończyli; owe zapatrzenie się w Niemców, a nawet w Moskali, słabych pomiędzy nami duchów, nie miałoby miejsca, gdyby dokładniej starano się poznać literaturę na emigracji powstałą. Dużo tam wprawdzie polemicznej plewy, ale zato jest niemało skarbów prawdziwie polskiej wiary i polskiego rozumu.

Czas świetności piśmiennictwa, zwłaszcza politycznego na emigracji, skończył się w r. 1848. W późniejszej epoce aż do r. 1863, niemało jeszcze wprawdzie drukowano, ruch przecie pismienniczy słabł z powodu, że w dwóch zaborach: austrjackim i pruskim, swobodniej niż dawniej mogło się wyrażać polskie słowo. W tej epoce jednakże zjawiły się w emigracji dwa wybornie redagowane perjodyczne pisma: *Wiadomości polskie*, pod redakcją Feliksa Wrotnowskiego a później Kalinki Walerjana, i *Przegląd rzeczy polskich*, pod redakcją Seweryna Elżanowskiego.

Po upadku powstania 1863, pierwszem przez młodą emigrację wydawanem pismem była *Ojczyzna*. Założycielami jej byli J. I. Kraszewski, Edward Siwiński i Agaton Giller. Przez pierwsze trzy miesiące wychodziła w Lipsku i była pismem codziennem, potem przeniesiono ją do Bendlikonu w Szwajcarji, gdzie wychodziła trzy razy, a później dwa razy na tydzień.

Z powodu ścieśniającego prawa prasowego we Francji, nie w Paryżu, jak dawniej, ale w Szwajcarji drukowane były pisma emigracyjne. I tak, prócz wspomnionej „Ojczyzny", w wolnej Szwajcarji drukowane były: „Braterstwo", pismo dla ludu pod redakcją księdza Mikoszewskiego; „Wiara", pismo religijne pod redakcją księdza Kazimierza Żulińskiego; „Niepodległość", którą kolejno redagowali: W. Aleksandrowicz, S. Jarmund, Z. Miłkowski i J. Tokarzewicz; „Polska", redagowana przez braci Żulińskich; „Rzeczpospolita polska", pod redakcją L. Bulewskiego i „Pismo zbiorowe Towarzystwa młodzieży w Paryżu", drukowane w Bendlikonie. W Paryżu drukowano „Myśl", przez czas krótki pod redakcją Kazimierza Gregorowicza; „Przyszłość", pod redakcją Bartoszewicza; „Gminę" Tokarzewicza, i dotąd wychodzący „Rocznik Towarzystwa historyczno-literackiego", redagowany przez Bronisława Zaleskiego. W Brukselli wychodziła „Wytrwałość", pod redakcją W. Sabowskiego; w Londynie „Głos wolny", redagowany przez Antoniego Żabickiego i „Krakus", przez Konrada Dąbrowskiego; w Dreźnie „Omnibus", później „Tydzień", oba pisma redagowane przez J. I. Kraszewskiego; a w Nowym Jorku „Echo polskie".

Jakkolwiek dość znaczną liczbę wymieniliśmy pism emigracyjnych po roku 1863 wydawanych, nie może się ona wszakże porównać z liczbą pism starej emigracji. Wyjąwszy kilku, żywot tych pism był krótki i wszystkie upadały z powodu coraz zmniejszającej się liczby prenumeratorów. Pisma krajowe robiły im już niebezpieczną konkurencję. Redagowane swobodniej niż poprzednio, zastępowały dawną potrzebę pism emigracyjnych, które ograniczone będąc prawie na samą emigrację, utrzymywać się tylko mogły i utrzymywały ofiarami redaktorów i wydawców.

W r. 1869 i 1870 ruch naukowy rozbudzony na emigracji przez Towarzystwo naukowej pomocy, zapowiadał nowe usiłowania wydawnictw perjodycznych. Zamierzono wytworzyć ognisko rzeczywiście naukowe w Paryżu, coś w rodzaju akademii, której organami miał być „Kwartalnik naukowy" i „Pamiętnik matematyczny Towarzystwa nauk ścisłych". „Pamiętnik" przyszedł do skutku i dotąd wychodzi, wydawnictwo „Kwartalnika" zaniechanem zostało z powodu niespodzianie wybuchłej wojny.

Wojna francusko-niemiecka odmieniła zupełnie postać emigracji. Prześladowanie Francuzów sprawiło, że wielu tułaczów powróciło albo do kraju albo też szukało schronienia w Anglii i w Ameryce. Pozostali w Paryżu, doczekali się wprawdzie przyjaźniejszego dla siebie usposobienia pokonanych Francuzów, stosunki wszakże wojenne, krępując dotąd swobodę prasy i ruchu, nie dozwoliły zorganizować żadnego nowego pisma. Towarzystwo naukowej pomocy, które znowu wzięło się do pracy, zamierzone wydawnictwo naukowo-literackiego pisma odroczyło i tymczasowo ograniczyło się do wydawnictwa wspomnianego już „Pamiętnika".

Nam się zdaje, że odtąd działalność na emigracji przeważnie nosić będzie na sobie charakter naukowy. Trzy istniejące i mające zupełnie zapewniony byt instytucje, to jest: Towarzystwo-historyczno-literackie, Towarzystwo naukowej pomocy, i wreszcie Muzeum historyczno-narodowe w Rapperswyll, które przystąpiło do wydawnictwa Rocznika a zamierza wydawać biuletyny miesięczne naukowe, są rękojmią czysto naukowego kierunku na polu mającej znowu rozwinąć się perjodycznej literatury w emigracji. Świeżo powstałe pod redakcją S. Krupskiego w Zurychu dwutygodniowe polityczne pismo p. t. „Głos polski" i pogłoski, że w Londynie ma być wydawaną jakaś polska gazetka, nie zmienią prądu, który jest w duchu potrzeb czasu.

Jakkolwiek przecież pisma polityczne, perjodyczne polskie na emigracji, nie już w ogólnie polskiej potrzebie, lecz w wymaganiach miejscowych czysto emigracyjnych znajdują dzisiaj rację bytu — mniemamy, że usiłowanie wytworzenia po za granicami kraju organu przez bardzo poważnych ludzi redagowanego, któryby miał baczne oko zwrócone na prasę perjodyczną krajową i przestrzegał, aby nie zbaczał od polskich zasad, co pod pressją prawa i stosunków przez obcych u nas zaprowadzonych bardzo się często powtarza, byłoby sprawą dobrą, znajdującą zupełne uzasadnienie w tym wirze pojęć i chaosie prądów, którego prasa krajowa we wszystkich trzech zaborach jest smutnym obrazem. „Głos Polski" nie może mieć pretensji do tak wielkiego zadania. Wyszedł dotąd jeden tylko numer, dobrze wprawdzie napisany i wcale zajmujący, przy najstaranniejszej jednak redakcji nie będzie mógł zostać pismem, o jakiem mówimy, już dla samej firmy i braku zorganizowanego przy niem poważnego koła pracowników. Pismem takiem mógłby być tylko organ tak poważnego grona osób jak Towarzystwa Naukowej Pomocy. Jeżeli więc zamiar wydawania *Kwartalnika* przez wspomniane Towarzystwo przyjdzie do skutku, można będzie mieć uprawnioną nadzieję, że strażnica polskiego charakteru i polskich zasad, potrzebna w dzisiejszej chwili z powodu dziwnego pomięszania pojęć i nowych niebezpiecznych kierunków narzucanych narodowi, stanie bezpieczna na emigracji a wolna od namiętności, w szacie naukowej występując, dopełni zadania, jakiego napróżno oczekiwalibyśmy od Akademii umiejętności, w której zasiadają tak obojętni dla polskiego dążenia panowie jak Walewski i Teichmann.

Prócz politycznej mamy chlebową emigrację w Węgrzech, w Rumunii i w Ameryce, którą zachować w charakterze polskim, nie byłoby bez korzyści dla naszej sprawy. Pominąwszy inne sposoby, jakiemi można zakonserwować narodowość w tej emigracji, zwrócimy tylko na jeden wcale skuteczny, jaki nastręcza prasa perjodyczna.

W dwóch krajach: w Węgrzech i w Stanach Zjednoczonych zrobiono już pierwsze kroki. W Peszcie wychodzi *Tygodnik polski na węgierskiej ziemi* pod redakcją Ferdynanda Zgórskiego. Z numerów jakie wyszły nabraliśmy przekonania, że gdyby przy dobrej dążności, jaką się odznacza *Tygodnik*, redakcja posiadała umiejętność i wprawę pisarską, pismo jej mogłoby się stać łącznikiem i rzeczywistym organem rozprószonych Polaków po Węgrzech, których liczba dochodzi do kilkudziesięciu tysięcy.

Najwięcej i to w ściśnionej masie mieszkają Polacy na oderwanym od Polski w 1772 r. Spiżu. Nie utracili dotąd swego języka, Węgrzy ich nie zmadiaryzowali, zaniedbanie atoli, w jakiem zostają, brak szkół, nauczycieli i książek polskich sprawił, że ludność polska na Spiżu dotąd jest w stanie pierwotnej ciemnoty i w wielkiem ubóstwie. Patrjoci nasi powinni zwrócić uwagę na ten punkt. Zadaniem zaś polskiego pisma wychodzącego w Peszcie, powinno być czuwanie nad interesami tej prowincji, budzenie w niej polskiego poczucia i reprezentowania jej istotnych potrzeb.

W północnych komitatach w Węgrzech bardzo dużo mieszka Polaków, którzy już to jako rzemieślnicy, kupcy, jako inżynierowie, nauczyciele lub rządcy dóbr znajdując zatrudnienie, mogliby stać się węzłem dla wzajemnej moralnej komunikacji obu krajów, które kiedyś więcej wiedziały o sobie niż dzisiaj. Zakładanie towarzystw polskich, czytelni i kas wszędzie gdzie tylko większa gromada Polaków znajdzie się, niepozwoliłoby siłom polskim ginąć wśród obcych bez żadnego dla Polski pożytku. Zamiast etnograficznych rozpraw o pochodzeniu Moskali, wolelibyśmy czytać w *Tygodniku* artykuły o Polakach w Węgrzech, a zamiast przedrukowanych z *Głosu Polskiego* korespondencyj, rady, jakimby sposobem można Polaków w Węgrzech w jedną całość zorganizować.

W *Tygodniku* pisze dotąd sam tylko Teofil Łapiński. W fejletonie znajdujemy jego wspomnienia z wojny węgierskiej (w roku 1848—49), w wstępnych artykułach jego także pióra obszerne rozprawy o siłach Moskwy, o nazwie Moskali i ich pochodzeniu. Z literatury węgierskiej *Tyg.* niewiele podaje. Prócz przedruku kilku wierszy Petofiego, tłumaczonych przez Władysława Sabowskiego, nie znajdujemy żadnego innego artykułu, któryby nas zaznajamiał z piśmiennictwem Madiarów. Gdyby *Tyg.* dawał przekłady celniejszych autorów węgierskich, i zaznajamiał

kowaną poprawnie ustawą narodowościową. Scena skończyła się wyborem sprawozdawcy, który ma przedstawić elaborat pełnej Izbie. O ile tym aktem zadecydowano, że rozprawy nad elaboratem w Izbie mają się odbyć jeszcze przed zakończeniem sesji, to okaże się na zwołanem na dzisiaj wieczór posiedzeniu klubu centralistycznego.“ (Miano tam tylko głosować: czy wnieść jeszcze teraz elaborat w Izbie lub nie).

Posłuchajmyż co pisze *Stara Presse* pod d. 5. bm.: „Na wczorajszem posiedzeniu komisji konstytucyjnej rozprawiano nad petycjami ruskiemi przeciw rezolucji. Podczas gdy p. Fux uważał te petycje przez elaborat za załatwione po największej części, br. Tinti, drugi sprawozdawca, stanął na stanowisku wygłaszanych przez moskalofilską „Radę russką“ (*moskalophilen „Rada russka“*) jęków boleści, i upraszał rząd, aby Rusinów wziął w opiekę. Pan baron zdaje się nie wie, jakie są cele tej „Rady russkiej“, inaczej jako patrjota austrjacki nie mógłby na żaden sposób entuzjazmować się dla dla instytucji Pawlikowa. Zresztą wnioski komisja przyjęła, i pozostawiła rządowi do woli, co zrobić uzna za najlepsze.“

Ale najdosadniej w obszernym artykule schłostała *Tagespresse* rajchsratowych przyjaciół moskalofilstwa. Artykuł ten podamy jutro.

Głosy *Starej Fressy* i *Tagespressy* są nietylko dowodem, że koła centralistyczne doskonale wiedzą, co to jest ów reprezentowany przez „Radę russką“ rusinizm, i zkąd poszły owe petycje, bo jużcić *Nowa Presse* z pp. Lasserem i Ungrem najlepiej wiedzą, że ta agitacja petycyjna wyszła z Wiednia, i dlatego p. Lasser tak występował przeciw badaniu pochodzenia petycyj, — ale co najważniejsza, są one dowodem, że w sferach wyższych bardzo niechętnie patrzą na krętarstwo w sprawie ugody galicyjskiej, a mianowicie p. Andrassy, którego organem jest *Stara Presse*. Zdaje się, że i cesarz osobiście wmięszał się w tę sprawę. *Stara Presse* donosi, że kiedy prezydent i obaj wiceprezydenci Izby posłów składali jej imieniem kondolencję, cesarz mówił „między innemi o pracach, które Radę państwa jeszcze na tej sesji czekają, i dotknął przytem sprawy landwery.“ Do tych prac niezawodnie liczy się sprawa galicyjska, choć *Pressie* nie wypadało tego wymienić. Ale dość wiedzieć, że klub centralistyczny zajmuje się kwestją wniesienia elaboratu w Izbie jeszcze przed skończeniem bieżącej sesji, niezawodnie nie z własnej ochoty. Klub może uchwalić nie wnosić jej ale to będzie jego szkoda.

Że z góry nie pozwalają gabinetowi iść w sprawie galicyjskiej na pasku centralistów, wskazuje i następujące doniesienie *Tagblattu:*

„Namiestnik Galicji, hr. Gołuchowski, przybył tu przed kilku dniami, niby to na pogrzeb arcyks. Zofii, a właściwie aby się trochę rozglądnąć w sytuacji politycznej. Opowiadają, że minister spraw wewnętrznych, p. Lasser, był z nim jeszcze więcej ceremonialnym jak zwykle.“

Zdaje się, że w skutek owych wpływów wyższych zerwał gabinet ścisłe stosunki swoje z *Nową Pressą.*

Petycje do sejmu.

Proces państwowy utrzymuje nas w nadzwyczajnie zgubnej w skutkach tymczasowości. Sejm łudzony obietnicami, a krępowany obecnie wielu względami w swych uchwałach, załatwienie spraw wielkiej wagi dla dobra kraju odkładał do chwili, gdy przeprowadzona ugoda da mu więcej swobody. Temu przypisać należy niezałatwienie dotychczasowe wielu kwestji niezbędnej konieczności, co, nie potrzebujemy wykazywać, jak jest szkodliwem dla kraju, tamuje bowiem jego normalny rozwój. Mało to jednak obchodzi obcych, im wcale nie pilno wyprowadzić nas z tymczasowości, zakończyć ów nieszczęśliwy proces państwowy. Cierpi na tem wiele Galicja, ale to dla centralistów tylko jeden nowy wzgląd do odwlekania ugody; źle wychodzi także na tem państwo, i dlatego zdaje się, że sfery wyższe kładą pewien nacisk na pospiech, ale tem wcale nie krępują się usadowieni w Wiedniu pionierzy bismarkowskich zachceń, ich dobro monarchii mało zarówno obchodzi. Czas przeto, abyśmy nie oglądali się na to, co mamy kiedyś otrzymać, ale robili zaraz ile tylko możność pozwoli.

Już oddawna sejm nasz nie ma dość czasu do obrad najkonieczniejszych, a jak widać ze wszystkiego, mimo robionych przedstawień i w roku bieżącym z góry będzie skazany na to, iż wiele spraw, których załatwienie jest gwałtownie potrzebnem, pominąć będzie zmuszony. Czas, jaki reprezentanci ludności galicyjskiej mieć będą do naradzenia się nad potrzebami kraju, będzie bardzo drogim i trwonić go bezowocnie nie jest wolno; gdy jednak z podobnie trudnych warunków może ktoś z sejmowego koła korzystać, aby sprawę najważniejszą, bo decydującą o przyszłości naszej, sprawę oświaty ludu, którą w roku rozpamiętywań narodowych na czele programu prac narodowych postawiliśmy, znów zwlec na później, dając przed nią pierwszeństwo sprawom podrzędnego interesu — sądzimy, iż należy, aby kraj w tym względzie wypowiedział swą wolę, objaśnił jaką do tej kwestji przywiązuje sprawę. Przez podawanie petycyj do sejmu domagających się, aby reprezentanci nasi zajęli się sprawą wychowania ludu, należy na sejm wywrzeć pewien nacisk Członkowie sejmu galicyjskiego mieli już sposobność przekonać się jak gorąco powszechność polska dziś interesuje się sprawą podniesienia oświaty ludowej. Nawet organ jezuitów „Przegląd Lwowski“ występując przeciwko składkom na szkoły ludowe, widział się zmuszonym wyrażać z wielką oględnością przeciwko zabiegom około utworzenia funduszu szkół elementarnych. Reprezentant zaś konserwatywnego obozu „Czas“, z wielką gorliwością przy każdej sposobności wykazywał bardzo dokładnie, że sejm ma obowiązek jak najśpieszniej podjąć sprawę wychowania ludu. Dyskusja więc w sprawie podjętych składek wykazywała, jak jest powszechnem żądanie kraju zajęcia się kształceniem ludu, że w oświacie widzimy najpewniejszą rękojmię przyszłości narodowej. Kto tylko życzy dobrze swemu narodowi, ten pewnie starać się będzie, aby podjęte hasło oświaty ludowej znalazło istotne zastosowanie. I nie mamy prawa wątpić, że posłowie nasi tak samo na kwestję tę zapatrują się; żeby jednak przez jakiś wzgląd dyplomatyczny, o który mogą postarać się nieprzyjaciele naszego kraju, załatwienia tej ważnej sprawy nie odsunięto na później, zdaje nam się być rzeczą potrzebną, aby sejm otrzymał jak najliczniejszemi podpisami opatrzone petycje, wzywające go do spiesznego załatwienia sprawy wychowania ludu. Jeżeli sknerstwo, jakie niestety dostrzegamy coraz więcej w kraju, niejednego powstrzymuje od przyjęcia udziału w składkach, to sądzimy, iż do poparcia projektowanych petycyj każdy garnąć się będzie — a imponująca liczba podpisów będzie bodźcem dla posłów do energicznego zajęcia się sprawą urządzenia szkół ludowych.

Pewni jesteśmy, że bez zachęty, rady powiatowe, miejskie i gminne przejęte poczuciem ważności kwestji, pospieszą z przesłaniem podobnych do sejmu petycyj, a delegaci wybrani do zbierania składek na fundusz szkół ludowych przyjmą inicjatywę i w zbieraniu podpisów na petycje do sejmu o zajęcie się sprawą oświaty ludu.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 6. czerwca.

(*N.*) Znów wiadomość z Krakowa, za którą rumienić się trzeba. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, prezydent, dr. Dietl, wniósł projekt adresu do cesarza, wyrażającego kondolencję z powodu zgonu arcyksiężny Zofii, zredagowany w języku niemieckim, i oświadczył, że nie poddaje go pod głosowanie, znając jednomyślne uczucia radców. Adres został zatem przyjęty przez aklamację, i dopiero po zapadnięciu uchwały radca Szukiewicz zwrócił uwagę, że językiem urzędowym Rady jest język polski, nie widzi więc powodu, dlaczegoby adres miał być w języku niemieckim. Radca Chrzanowski poparł tę uwagę, a prezydent przyrzekł, że stanie się jej zadość. Przykre to jednak robi wrażenie, że nam nawet wówczas, gdy mamy wszelkie prawo użyć ojczystego języka, ni ztąd ni zowąd przychodzi na myśl niemiecki, że nikt nie pospieszył zaprotestować przeciw obcej mowie przed zapadnięciem uchwały, że jednem słowem, prawo języka polskiego, jako rzecz drugorzędna, było traktowane, że gniewamy się srodze na urzędnika pocztowego, gdy nam przez pomyłkę zamiast polskiego napisze recepis niemiecki, a sami słuchamy spokojnie wniosków w języku niemieckim zredagowanych, przyjmujemy je, i dopiero później przypomina się nam, żeśmy się sami w swojem prawie narodowem skrzywdzili.

Druga uchwała Rady miejskiej stanowiła wotum nieufności dla instytucji wyścigów w Krakowie. Ktoś się rozporządził, i na tej zasadzie, że w r. z. miasto przeznaczyło 400 złr. na nagrodę wyścigową, zapewnił komitet wyścigowy, że i w tym roku przeznaczoną zostanie podobna kwota na nagrodę. Ścigano się zatem, przysądzono 400 złr. Detonomji, i zażądano od „autonomii“ krakowskiej, żeby się wypłaciła z przyjętego jej imieniem zobowiązania. Rada, która nikogo nie upoważniała do ustanowienia tej nagrody, a pożytku z wyścigów w mieście naszem nie widzi, odrzuciła postawiony wniosek, i nagroda już przysądzona znikła, a do charakterystyki krakowskiego sportu przybył jeszcze jeden rys komiczny.

Z innych przedmiotów, rozbieranych na tem posiedzeniu, zasługuje na szczególną uwagę starannie wypracowany projekt zaradzenia brakowi mieszkań w Krakowie, przedstawiony przez prezydenta Dietla, w języku polskim tym razem. Obszerna i poważna ta praca na wniosek jednego z radców zostanie ogłoszona drukiem, wtenczas więc szczegółowo zdamy z niej sprawę, tymczasem zapisujęc tylko niektóre dane charakterystyczne. Na 9.583 rodzin w naszem mieście, 1.489 nie trzyma oddzielnego mieszkania, lecz mieszczą się po 2 lub 3 w jednym lokalu. W mieście średnia liczba mieszkańców na jeden dom wynosi 36, na przedmieściach chrześciańskich 22 do 32, na przedmieściach żydowskich 51 do 53, mimo to śmiertelność chrześcian jest znakomicie większą od żydowskiej, bo gdy na 1.000 chrześcian umiera rocznie 38, na tysiąc żydów umiera tylko 22. Fakt ten zostaje w tak rażącej sprzeczności z prawami statystyki, że zaledwie można mu wierzyć, i zachodzi pytanie, czy żydzi znacznej liczby swoich umarłych nie ekspedjują kontrabandą na cmentarz, bez podania wiadomości urzędowi o zejściu. Wiadomo, że żydzi w ogólności mają wstręt do sporządzania aktów stanu cywilnego, nietylko dla połączonych z tem kosztów, ale i dla obejścia niejednego przepisu prawnego. I to jednak nie tłumaczyłoby jeszcze dostatecznie tak niezmiernej różnicy między śmiertelnością ludności żydowskiej i chrześciańskiej, a przedmiot ten pod każdym względem zasługuje na jak najbardziej szczegółowe zbadanie.

Przegląd polityczny.

Anglia.

Ciszę europejską przerywa od czasu do czasu jakiś większy hałas w Zgromadzeniu narodowem francuskiem, lub nowy jakiś obrót tej sprawy Alabamy, co się skończyć nie może. Artykuł dodatkowy do traktatu waszyngtońskiego, zawotowany przez senat amerykański, nie został w Anglii przychylnie przyjętym, i torysi pragną z tego artykułu, a raczej z całej sprawy zrobić pistolet do zastrzelenia liberalnego ministerjum.

Lord Russel wystąpił w Izbie niższej z wnioskiem rezolucji, która żądając odroczenia sądu polubownego w Genewie do chwili, w której Ameryka wyraźnie cofnie żądania swoje wynagrodzenia szkód pośrednich, jest zarazem wotum nagany dla rządu. Mowca zarzuca rządowi politykę wahającą się, wykazuje, że traktat był niejasno spisany, i wyświeca przesadę żądań amerykańskich. Lord Granville broni rządu i komisarzy angielskich od niesłusznych zaczepek lorda Russela. Mówi on, że jeźliby traktat miał się rozchwiać, co bynajmniej nie jest pewnem, Anglia znalazłaby się w oczach świata w położeniu korzystniejszem, skoro wszystko zrobiła, aby spór zagodzić. Obstaje on przy artykule dodatkowym, który wystarcza zupełnie, aby usunąć pretensje pośrednie; prosi więc Izby, aby się nie dała porwać rezolucji, gdyż ta zniszczyłaby ostatnią nadzieję ugody. Lord Derby i wielu innych członków konserwatywnych wspiera rezolucję Russela, gdy natomiast lord Kimberley i Ripon bronią postępowania rządu, i obwiniają partję konserwatywną o postawę nieroztropną i mało patrjotyczną. Lord Cairns uderza na rząd silnie, i często mu przerywają. Rozprawy następnie po bardzo burzliwem posiedzeniu odroczono do czwartku.

Większa część dzienników powstaje przeciw rezolucji, wniesionej przez lorda Russela w Izbie niższej.

Książę Edynburgski bawi obecnie w Irlandji. Z Dublina 4. czerwca donoszą:

Książę Edynburski odpowiadając na adres miasta Kingstown, dokąd dziś przybył, wyraził swoje zadowolenie z znacznego polepszenia stosunków irlandzkich od ostatniego swojego tu pobytu. Przybywający książę doznał w Dublinie przyjęcia pełnego zapału. Na dworcu kolei jak i po wszystkich ulicach aż do pałacu wicekróla, gdzie książę stanął, znajdowały się tłumy ludu. Książę objechał w otwartym powozie główne ulice miasta.

Hiszpania.

Wyjaśnienia Serrana pod względem konwencji, zawartej z karlistami w Amorovieta, nadspodziewanym sposobem trafiły tak dalece do przekonania kongresu, że 140 głosami przeciw 92 zawotował pochwałę dla marszałka, który już w dniu 4. czerwca mógł złożyć przysięgę jako prezes gabinetu i minister wojny.

Jenerał Echague, następca Serrana w dowództwie nad armią północną, przeniósł główną kwaterę swoją z Zummaraga do Alsasua. Uważają powstanie w prowincjach Basków i w Nawarze za wygasłe, po rozbiciu ostatnich band Carrasy i Carreagi. Drobne oddziały poddają się ciągle, dzięki zapewne łaskawej konwencji, zawartej z karlistami.

Władza przewodnicząca radykalnego stronnictwa rozesłała okólnik do członków tego stronnictwa, w którym tłómaczy wystąpienie Zorilli z kongresu, chęcią zupełnego usunięcia się od spraw publicznych. Mimo to głoszą, że pewna liczba radykalnych posłów ma pójść za przykładem Zorilli i wystąpić z kongresu.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1. do 30. kwietnia 1872. (Ciąg dalszy.)

Wydział krajowy uchwalił:

a) zaprowadzić począwszy od 1. września 1872 r. własną administrację w szpitalu św. Łazarza w Krakowie;

b) pozostawić Siostrom Miłosierdzia utrzymanie i pielęgnowanie chorych w szpitalu ś. Ducha w Krakowie, przyjmując żądania ich tak co do wynagrodzenia strat poniesionych, jako też co do podwyższenia dotychczasowej taksy na 60 ct. w. a chorych syfilistycznych a na 70 c. za obłąkanych;

c) za utrzymanie i pielęgnowanie chorych w szpitalu św. Łazarza (z wyjątkiem położnic i dzieci) płacić Siostrom Miłosierdzia od 1. stycznia do ostatniego sierpnia 1872 tj. aż do zaprowadzenia administracji własnej, po 50 ct. wa. dziennie.

W celu obrania miejsca na postawienie pralni i truparni przy powszechnym szpitalu lwowskim, tudzież w celu obmyślenia środków ulepszenia kanalizacji i odpowiedniego urządzenia wodociągów, pralni itd wybrał Wydział krajowy komisję złożoną z referenta spraw szpitalnych pana Cezarego Hallera, inspektora szpitali dr. Dobieszewskiego, prosektora dr. Rudnickiego, naczelnego inżyniera krajowego p. Sulikowskiego, profesora akademii technicznej pana Frankego, dyrektora budownictwa miejskiego pana Hochbergera i fabrykanta machin p. Pietscha.

W uwzględnieniu prośby Salomona Rozenzweiga, nauczyciela przy lwowskiej głównej szkole żydowskiej, uchwalił Wydział krajowy przyjąć na fundusz krajowy połowę kosztów leczenia syna jego Leona, leczonego w wiedeńskim szpitalu powszechnym.

Kwotę 15 rubli srebrnych złożoną przez panią Stefanią Wróblewską — w imieniu zmarłej Anny Wanyckiej — na rzecz dzieci pielęgnowanych w zakładzie podrzutków w Krakowie, uchwalił Wydział krajowy dać tytułem wsparcia Janowi Kmiecikowi wychowankowi tegoż zakładu, będącemu uczniem VI klasy gimnazjalnej.

Wydział krajowy przedłużył terminy kontraktów:

I. pp. Rawskiemu i Sadłowskiemu, przedsiębiorcom robót murarskich i cieselskich przy budowie domu dla obłąkanych w Kulparkowie po koniec 1873 r.

II. pp. Chodorowskiemu i Wiszniewskiemu, przedsiębiorcom dostawy kamienia na budowę drogi krajowej dembicko-nadbrzeziańskiej do 15. września 1872 roku z warunkiem, iż obowiązani będą ponosić koszta robót, któreby się okazały potrzebnemi przed rozsypaniem drugiej warstwy kamienia.

Wydział krajowy przyjął następujące oferty:

I. Ofertę p. Glixelego w sprawie najmu lokalności na umieszczenie biór Wydziału krajowego.

II. p. Felicjana Stankiewicza na dostawę kamienia dla drogi krajowej skalsko-zaleszczyckiej

III. p. Leibe Hammerschlaga na wykonanie robót i budowli konserwacyjnych na drodze krajowej czorsztyńsko-zaborniańskiej.

IV. p. Zenona Dombrowieckiego w spółce z Leonem Aufschafferem na dostawę kamienia dla drogi żółkiewsko-mosteńskiej.

(C. d. n.)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.**

Smierć Stanisława Moniuszki, najznakomitszego polskiego kompozytora muzycznego, nastąpiła bardzo nagle. Tknięty paraliżem, po krótkich cierpieniach umarł. Zostawił matkę staruszkę, żonę i siedmioro dzieci. Należałoby ażeby scena tutejsza uczciła pamięć zmarłego poety muzyka.

Dorożkarz, który wioząc pana W. Brz., właściciela dóbr, na dworzec kolejowy dnia 1. bm. o godzinie 11. w nocy, skutkiem nieostrożnej jazdy dorożką o słup zaczepił, wywrócił i był przyczyną, że pan B. złamał nogę, został przez c. k. policję wyśledzony, uwięziony i pozostaje w śledztwie karnem. Dorożkarz ten nazywa się Szczepan Dołhan, jest rodem z Pakościa, powiatu Mościska, żonaty, ojcem dwojga dzieci i liczy lat 34; dorożka zaś oznaczona liczbą 40, kl. I. (czerwoną.)

Znany malarz artysta, pan Fabiański, który przed laty był malarzem-dekoratorem przy teatrze kijowskim, a później przy teatrze w Marsylii, maluje obecnie dekorację, przedstawiającą salę gotycką, dla tutejszego teatru, jako próbę swego talentu. Jeźli ta praca wypadnie szczęśliwie, ma pan Fabiański otrzymać posadę malarza-dekoratora przy tutejszym teatrze. Widzieliśmy szkic tej dekoracji, i nie wątpimy, że się wywiąże znakomicie ze swego zadania.

Obecnie w teatrze tutejszym odbywają się próby jeneralne z opery „Rigoletto“. Oprócz tego przygotowują się opery komiczne „Wielka księżna Gerolstein“ i „Życie paryskie“, i z operetek: „Galatea“ i „Po capstrzyku“.

W przyszłym tygodniu ma wystąpić na tutejszej scenie młoda z pięknym głosem debiutantka z Krakowa, panna Wolska, w komedji: „Popis malarza“.

Donieśliśmy, że pani Jakowicka przyrzekła dyrekcji spiewać po polsku Normę przy drugim występie.

Od pani Jakowickiej otrzymaliśmy następujący list:

Szanowny Panie!

Zaraz na zajutrz po pierwszem wystąpieniu w „Normie“, gdy o g. 10. rano byłam wezwaną na próbę z Rigoletto, oznajmiłam panu Niedzielskiemu o niepodobieństwie dotrzymania przyrzeczenia, danego dyrekcji, wyuczenia się „Normy“ po polsku w tak krótkim czasie, a mianowicie kiedy próby odbywają się już z innej opery, która również mi obcą jest zupełnie (tekst), prosząc jednocześnie, aby zechciał zawiadomić o tem szanownego pana, aby wypadkiem nie zaanonsowano w *Gazecie Narodowej* jakobym miała spiewać po polsku. Dlaczego p. Niedzielski nie oznajmił tego, jest mi niewiadomem, a tym sposobem zostałam narażoną na nieukontentowanie publiczności z powodu ogłoszenia, które mi jest niepodobnem urzeczywistnić.

Ceniąc wielce wysokie względy, jakie mam u publiczności lwowskiej, nie chcę, aby na chwilę ktokolwiek mógł przypuścić lekceważenie takowych. Mam więc za obowiązek upraszać Pana, abyś mnie raczył wytłumaczyć przed publicznością, dlaczego jutro „Normy w polskim tekscie spiewać nie mogę. Na przyszłość jednak wszystkie inne opery, w których występuję, po polsku śpiewać będę, mając odpowiedni czas do ich wypracowania. Z poważaniem

Friderici Jakowicka.

Do znakomitego zastępu lekarzy tutejszych przybył dr. Cassina, nadzwyczaj zdolny okulista. Jest to nasz ziomek, niegdyś asystent okulistyki na uniwersytecie Jagiellońskim, obecnie referent w wydziale sanitarnym namiestnictwa. Zasłynął już we Lwowie w kilku bardzo zręcznie przeprowadzonych wypadkach chorób oczu.

Piśmienny egzamin dojrzałości rozpocznie się w tutejszem gimnazjum polskiem Franciszka Józefa dnia 10. czerwca b. r.

Egzamina uczniów prywatnych rozpoczną się w temże gimnazjum 28. bm. i odbywać się będą codziennie w godzinach poszkolnych aż do 12. lipca.

Dnia 5. maja o godzinie 6. wieczorem odbyło się w tutejszej świątyni izraelickiej przy ulicy Żółkiewskiej, w przytomności licznie zebranej publiczności, żałobne nabożeństwo wraz z kazaniem, za spokój duszy ś. p. Jej cesarskiej Wysokości arcyksiężnej Zofii.

Za duszę ś. p. Jerzego Henryka ks. Lubomirskiego, ordynata na Przeworsku, kuratora literackiego Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, członka dziedzicznego Izby panów, zmarłego w Krakowie d. 24. maja b. r., odprawi się w poniedziałek dnia 10. czerwca rano o godz. 10-tej w kościele OO. jezuitów żałobne nabożeństwo, na które Zakład narodowy imienia Ossolińskich pobożną publiczność zaprasza.

Chełchowski, wychodźca z r. 1831, tłu-

---

nietylko z politycznym ale i z literackim ruchem na Węgrzech, mógłby liczyć na niezawodne poparcie mieszkańców Polski, i zapełniłby lukę w naszych wiadomościach o piśmiennictwie węgierskiem.

O tem piśmiennictwie w rzeczy samej prawie nic nie wiemy, a godziłoby się przecież zapoznać nietylko z winem ale i z literaturą naszych zakarpackich sąsiadów. Otóż w bliższem zaznajomieniu się z Madiarami mógłby być ułatwieniem i pośrednikiem *Tyg.* Niechaj na boku zostawi uczone rozprawy, a weźmie się do spraw realnych, o których wzmiankowaliśmy, a wtedy pierwsze to pismo polskie w Węgrzech stanie się pożytecznem, i byt swój utrwali. Jakkolwiek *Tyg.* zdala trzyma się od spraw realnych Polaków mieszkających w Węgrzech; jakkolwiek nie odpowiada przeznaczeniu, jakie ma pismo polskie w Peszcie, a pisany jest złą polszczyzną i złą ortografią, przecież podtrzymać go należy w tej nadziei, że z czasem pozbędzie się dzisiejszych błędów, oraz ładunku niepotrzebnej uczoności, i redagowanem będzie w myśl celów praktycznych, a wielce dla stosunków naszych z Węgrami pożądanych. *)

W Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie mieszka do 100.000 Polaków po różnych stanach rozrzuconych, więcej zrobiono dla ich zorganizowania, niż w Węgrzech. Księża Zmartwychwstańcy tworząc z chłopów wielkopolskich i szląskich, którzy dobrowolnie się tutaj osiedlili, osobne, polskie parafie, położyli trwały fundament polskiej społeczności w Ameryce. Przyznamy im niemałą pod tym względem zasługę, jeżeli obok księdza polskiego znajdzie się zawsze nauczyciel polski, obok kościoła szkoły, w której uczyć się będą po polsku. Takim sposobem narodowość naszych kolonistów zostanie uratowaną.

Prócz parafii znajdują się w Ameryce zwłaszcza po miastach innego rodzaju pomiędzy Polakami organizacje. W Nowym Jorku jest kilka gmin polskich: Towarzystwo Kościuszki, towarzystwo „Lutnia“ i „Zjednoczenie“ różnych towarzystw. Towarzystwa te rozszerzyć, do czynności pobudzić i złączyć je z towarzystwami i z parafiami na prowincji jest sprawą wielce ważną a konieczną dla nas. Organizacja taka nie byłaby bez wpływu na dziennikarstwo amerykańskie a obznajamiając je ze sprawą polską, mogłaby tejże sprawie rzeczywiste przynieść usługi. Inicjatywa w tej rzeczy należy do ludzi lepiej przewidujących, których jak mniemamy nie brak pomiędzy naszymi rodakami w Ameryce. Jeżeli uda się organizację przeprowadzić w całym kraju i natchnąć ją narodowym duchem, w takim razie, niema wątpliwości, na szerszą skalę rozwinie się tam piśmiennictwo polskie a z nią i prasa perjodyczna.

Teraz wychodzą w Stanach Zjednoczonych dwa pisma polskie: *Orzeł biały* z dążnością narodowo-klerykalną i *Swoboda* czasopismo Polaków Zjednoczonych w Ameryce z dążnością narodowo-liberalną. *Swobody* mamy przed sobą kilka pierwszych numerów. Wychodzi co piątek w Nowym Jorku. Wydawcą jej jest Franciszek Tomiński, redaktorem Piotr Wodzicki.

Jak w *Tygodniku* na węgierskiej ziemi tak i w *Swobodzie* amerykańskiej, brak dokładnej znajomości języka polskiego, wprawy pisarskiej i dobrej korekty. Jej współpracownicy od warsztatu albo od łokcia ujęli pióro redaktorskie, nic więc dziwnego, że nim zręcznie nie władają. W artykułach ich jest wiele błędów i niedokładności, Kuranda np. jest Polakiem broniącym w rajchsracie wiedeńskim rezolucji, pieśń „Bogarodzico“ jest poematem, — wszakże w układzie pisma przebija zmysł praktyczny, który redaktorów z czasem wyprowadzi z błędów i z pomyłek na drogę poprawną. Na czele każdego numeru znajdujemy albo odezwę albo sprawy Zjednoczenia opisane. Później „Wiadomości miejscowe,“ za niemi „Wiadomości z Polski“ i żywoty znakomitych pisarzy literatury polskiej wraz z podaniem i rozbiorem ich dzieł. Potem zwykle następuje wiersz, czasem nawet nie zły (Burza, Dolina mordu), za nim wiadomości polityczne z różnych krajów, pogląd ogólny na stan Europy, pogląd ogólny na stan Ameryki a w końcu rzecz o teatrach, powieść (Eufemia) i wreszcie ogłoszenia, z których się dowiadujemy, że w Nowym Jorku nie brak jest hotelów, sklepów i warsztatów polskich.

Układ ten dowodzi większych zdolności redakcyjnych w pisarzach *Swobody* niż w pisarzach *Tygodnika.* Wartość literacka artykułów w dziełach *Swobody* umieszczonych nie jest wielka; wszakże poczciwa, polska dążność, wiara w Polskę i oczy w nią zwrócone a przytem szczerość i prostota sama z siebie, bez niczyjej pomocy, wydobywająca światło i kierunek, sprawiły, że ten zaczątek polskiego perjodycznego piśmiennictwa w Ameryce powitaliśmy serdecznie. Z czasem gdy się rozwinie i udoskonali, stanie się tem, czem być powinno: rozszerzeniem polskiego horyzontu aż do Ameryki; Polskę zapozna z bujnem, młodem życiem Ameryki, — a myśl polską uprzytomni nad wodami Missisippi i Wielkich jezior. Wzajemna ztąd korzyść — niewątpliwa!

*) Już po napisaniu tych słów dowiedzieliśmy się z 6 numeru *Tyg. Pol.* o niefortunnym zamiarze redakcji wydawania nadal swojego pisma po niemiecku p. t. *Polnische Stimmen*, a to dlatego, żeby go mogli czytać Niemcy, Węgrzy i Słowianie. Wobec tego tak smutnego końca *Tyg. Pol.* patrjoci polscy na Węgrzech powinniby pomyśleć o założeniu nowego, polskiego pisma w Peszcie. Dla nich przydadzą się uwagi, któreśmy powyżej wypisali.

macz przy ministerjum francuskiem spraw zagranicznych, umarł w Paryżu.

Jeneralna komenda we Lwowie zawiadomiła namiestnictwo, iż według wysokiego reskryptu ministerstwa wojny z d. 30. kwietnia br. nie mogą być odstawieni tego roku żołnierze z pułków piechoty i c. k. batalionów strzeleckich do pomocy przy żniwach.

— **Wybór uzupełniający** po jednym członku do Rady powiatowej w Limanowej i do Rady powiatowej w Turce z grupy większych posiadłości odbędzie się dnia 27. czerwca b. r.

— **P. Stanisław Kubisztal** profesor gimnazjalny, otrzymał na wszechnicy lwowskiej stopień doktora filozofii.

— **3. Koncert** gal. Tow. muzycznego odbędzie się w niedzielę dnia 9. bm. o godzinie pół do pierwszej w południe.

Program: 1) J. Brahms Sextet (op. 36 g-dur) odegrają pp. Brukman, S. Kozłowski, Słomkowski, M. i Wollman. 2) St. Moniuszko. Trzech Budrysów; odśpiewa p. Borkowski, artysta opery polskiej. 3) Fr. Chopin. Polonez (as-dur) odegra p. P. 4) Archaugelo Corelli. Concerto grosso.

— **Walne zgromadzenie oddziałowe** Tow. pedag. odbędzie się w niedzielę d. 9. bm. w wielkiej sali ratuszowej o godz. 10. przed południem. Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Odczyt. p. J. Soleskiego: O systemie metrycznym.
3. Sprawozdanie z odczytów dla kobiet.
4. Sprawozdanie ze stanu biblioteki oddziałowej.
5) Bilans miesięczny funduszów oddz.
6. Wnioski członków.

— **S. p. Moniuszko.** Społeczność nasza, a nawet bez wahania powiemy, społeczność europejska poniosła nieodżałowaną stratę. Po nader krótkiej chorobie przeniósł się do wieczności twórca Halki ś. p. Stanisław Moniuszko, dyrektor opery polskiej w Warszawie i profesor Instytutu muzycznego. Zgon jego nieprzewidywany napełnił wszystkich boleścią, po stracie naszej chluby narodowej. Boleść nasza tem żywsza, że lubo pracował długo i wiele, mógł jeszcze dłngo i wiele pracować na chlubę muzy ojczystej, a on jeden pomiędzy kompozytorami krajowymi umiał rzeczywiście pozyskać i utrzymać jej względy zaziemskie. Zmarł ledwo w rozpoczętym 53. roku życia, w pełni sił i rozwoju geniuszu. Urodził się d. 5. maja 1820 r. we wsi Ubiel pod Smiłowiczami w gubernii Mińskiej. Pierwiastkowo uczył się gry fortepianowej w Warszawie u Freyera. W r. 1837 udał się do Berlina gdzie trzy lata pracował nad teorją sztuki pod sterem dyrektora akademii Rungenhagena. Po r. 1840 osiadł w Wilnie i oddał się nieustannej już odtąd pracy kompozytorskiej i nauczycielskiej. W r. 1846 przedstawiono w teatrze warszawskim operetkę jego „Loterja.“. Dnia 1. stycznia 1858 r. przedstawiono w Warszawie jego „Halkę“ z niezwykłem powodzeniem. Wkrótce potem objął dyrekcję opery warszawskiej i z kolei wystawił: „Flisa,“ „Hrabinę“, „Jawnutę“, „Verbum nobile,“ „Straszny dwór,“ „Dziady,“ „Sonety krymskie“ i t. d. Ogromnej liczby pomniejszych jego utworów wyliczać nam tutaj niepodobna. Pozostawił w rękopismach wiele kompozycyj. Pieśni jego i śpiewy rozniosły sławę imienia Moniuszki do najodleglejszych zakątów kraju. Pozostawia żonę i 7 dzieci. Pokój mu wieczny! Obszerniejszą wiadomość o życiu i pracach zmarłego mistrza wkrótce podamy.

— **Zakład kąpielowy w Kisielce** pode Lwowem dostawszy się od roku pod kierownictwo wodolekarza dra Piaseckiego, przetwarza się coraz więcej na właściwy zakład wodoleczniczy. Już patrząc z kopca Unii lubelskiej dostrzega się łatwo zmian korzystnych przedsięwziętych w tym kiernnku. Otóż w głębi ogrodu gościnnego wybudowano osobny dom mieszczący w sobie kuchnię ogrodową; a zakład wodoleczniczy — aczkolwiek w najbliższem sąsiedztwie z ogrodem gościnnym, odosobniony od tegoż sztachetami, mieszkańcy więc zakładu, korzystając z widoku zabaw i uciech zdrowego świata, nie są jak dawniej narażeni na bezpośredni napływ niepowołanych osób z publicznego ogrodu. Od frontu domu mieszkalnego i łazienek założony spacerowy ogródek wyłącznie dla użytku pacjentów; prócz tego skorzystał zakład hydrjatyczny uzyskawszy osobny lokal na kuchnię zakładową. Co zaś najbardziej podnosi ten zakład w obec kąpiącej się dziennej publiczności, to są zupełnie nowo odbudowane komórki do kąpieli natryskowych czyli t. z. tuszów, które nie tylko wewnątrz bardzo odpowiednio celowi urządzone, lecz też zewnątrz dla oka wcale gustownie się przedstawiają, a co najważniejsza, że nowe te komórki tuszowe opatrzone zostały dwa razy szerszem niż przedtem korytem, do którego sprowadzana wodociągami zbyt zimna woda na słońcu się ogrzewa, i tak staje się przyjemniejszą do użytku, pominąwszy to, że osobny wodociąg na osobliwe cele wodoleczniczne sprowadza wprost do głównych łazienek murowanych całkiem zimną wodę ze źródła.

Zakład ten położony na samym krańcu północnej linii miasta Lwowa, tuż obok dworca kolei lwowsko-brodzkiej „Podzamcze“, gdzie zamiejscowi goście kąpielowi wysiadać zwykli, odnosząc nader wielkie korzyści z bliskości stolicy, oddzielony jednak od niej wysoką górą zamkową, nad którą wspaniały kopiec Unii lubelskiej się wznosi; posiada zatem całkiem czyste wiejskie powietrze, którego chłodzący powiew osobliwie w gorącej porze roku należycie ocenić się daje. Właściciel Kisielki pejął to należycie, że okok tak zimnego i obfitego źródła należałoby rozszerzyć ten zakład i wznieść na wyższą stopę nadając mu wybitną cechę zakładu wodoleczniczego. Właściciel też w tym celu zeszłego lata odbywał objażdżkę po zakładach tego rodzaju za granicą — w towarzystwie rzeczoznawcy dra Piaseckiego. Słynny nasz architekt miejski, śp. Wilhelm Schmidt pracował właśnie nad planem zupełnego przeobrażenia Kisielki, gdy go nieubłagana śmierć w połowie pracy zabrała z tego świata. Tuszymy jednak, że co się odwlecze, nie uciecze, że uzdrawiająca woda Kisielki stanie się wkrótce użyteczną dla daleko szerszych kół cierpiącej ludzkości przez pobudowanie nowych łazienek i pomnożenie pomieszkań dla pacjentów. Miejscowość odpowiadałaby bardzo takiemu przedsięwzięciu. Sąsiedztwo góry Franciszka Józefa dostarcza gościom kąpielowym sposobności do najpiękniejszych przechadzek, a kopiec Unii lubelskiej wzrastający wspólną pracą wszelkich warstw i odcieni społeczeństwa, wzbogaca się też nieraz i ręką pacjentów cierpiących na choroby przewłoczne (chroniczne), którym częstokroć na zakończenie kuracji ordynacja lekarska przepisuje wywieźć codziennie na barki kopca-olbrzyma kilka taczek ziemi.

Ażeby zwolennikom wodoleczenia ułatwić odbywanie tej kuracji, dr. Piasecki wydał broszurkę zawierającą wszystkie szczegóły tu się odnoszące. Dla mieszkańców zaś miasta Lwowa zostawiona i ta wygoda, że nie ruszając się ze zwykłych swych pomieszkań, a nawet częstokroć nie odrywając się od swych zajęć codziennych mogą odbywać kurację hydropatyczną z ordynacji tegoż samego lekarza w zakładzie kąpielowym Djanny w ogrodzie pojezuickim, gdzie dr. Piasecki dla swych lwowskich pacjentów otworzył filję hydroterapii.

— **Dr. Kazimierz Lesser** z Warszawy został docentem przy akademii rolniczej w Eldenie na Pomorzu.

— **Grotgera** ilustracje do Anny Oświęcimówny. Do znanego poematu dramatycznego Mikołaja Bołoz Antoniewicza: „Anna Oświęcimówna“ Artur Grotger pozostawił dziesięć ilustracji, któremi zbogacony i znacznie poprawiony powyższy utwór, wyjdzie wkrótce, jak *Czas* donosi, na widok publiczny. Ilustracje te należą do najmłodszych prac zawcześnie zgasłego poety-malarza. Pomimo że znać w nich jeszcze naiwność chłopięcia czującego wiele a nieumiejącego wydać swych myśli, to już przebija się bogactwo tej fantazji — i tej łatwości tworzenia, jaką wyszczególnia się Grotger z pomiędzy naszych malarzy; znać już owo ujęcie całości i genialne wysłowienie małemi środkami, o co rzecz idzie.

— † **Frydryk Gerstäcker** ulubiony niemiecki podróżo- i powieścio-pisarz, zmarł w tych dniach w Brunświku. Niemcy bardzo lubili jego humorystykę, i utrzymują że swemi popularnemi opisami podróży więcej ich nauczył, szczególniej o Ameryce i Australji, niż wszystkie razem dzieła, poważnym opisem tych części świata zajmujące się.

— **Jan Okołowicz,** właściciel większej posiadłości i kopalni oleju skalnego w odpowiedzi na korespondencję z Sanoką umieszczoną w numerze 28 naszej *Gazety*, upomina się o ton obrażający, w jakim niektóre ustępy powyższej korespondencji, zwrócone do niego, napisanemi zostały, i prostuje je. — I tak na ustęp: „wzmiankować tylko wypada, że władze rządowe i autonomiczne widząc nieudolność naczelnika intrygami narzuconego miastu, człowieka bez dachu i zawodu, bo nic nie mającego własnego, zasuspendowały tego naczelnika... itd.“ p. Okołowicz wstrzymując się od odpowiedzi na zarzut nieudolności, zwraca tylko uwagę, że co do drugiego punktu, korespondent nie jego oskarża o intrygi, ale kogoś na zewnątrz, i na Radę miejską, która burmistrza wybrała, cień tylko rzuca.

Dalej, odpowiada, że nie jest człowiekiem bez dachu i zawodu, lub też zbankrutowanym, ponieważ posiada posiadłość mającą około 40 dachów i swoją kopalnię oleju skalnego, na upadek których bynajmniej żalić się nie może. — To są poprawki faktyczne, opuszczamy resztę, jako czysto polemiczną.

— **Kołomyja** dnia 16. czerwca b. r. odbędzie się w Kołomyi w sali c. k. wyższego gimnazjum realnego o godz. 3. po południu walne zgromadzenie oddziału kołomyjskiego Tow. ped. na które podpisany Zarząd szan. członków uprzejmie zaprasza.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Odczyt p. Króla: „Kilka słów o owadach w ogóle a szkodnikach po szczególe.“ 3. Wybor nowego Zarządu i pojedynczych członków.

Od Zarządu oddziałowego Tow. pedagog.

— **Wykaz zmarłych osób** od 22. do 26. maja. Wilhelmine Mann, wdowa po nożowniku 65 l. na rozdęcie płuc. Antonina Terlecka, wdowa po urzędniku 43 l. na suchoty. Marja Łaucajewska, z domu ubogich 76 l ze starości. Józef Rebel, kowal 54 l. na sparaliżowanie mózgu. Rozalia Szczepańska, wdowa po kucharzu 60 l. na gruźlicę. Julia Znajkiewicz, zarobnica 34 l. na krwiotok. Adolf Engelmau, syn urzędnika z kolei 7 l. na Brigta słabość. Stanisław Dziedzic, student 10 l. na zapalenie mózgu. Edward Petracic, sierota po feldwbl. 3 l. na suchoty. Helena Węgrzynowicz, córka oficjała 1 rok na zapalenie mózgu. Jan Janikowski, asystent techniki 25 l. na gruźlicę płuc. Petronela Kaldanska, traktjerniczka 52 l. na ospę. Tekla Leitner, córka urzędnika 9 l. na zapalenie mózgu. Wojciech Pitarski, szewc 42 l. na zapalenie płuc. Marja Mystkowska, córka urzędnika 11 m. na drgawkę. Michał Machowski, zarobnik 66 l. na słabość Brigta. Katarzyna Wojewoda, zarobnica 60 l. ze starości. Tomasz Sator, żołnierz 30. pułku lin. 22 l. na tuberkuły. Mikołaj Haczyński, więzień 30 l. na zapalenie kiszek. Piotr Lewkowicz, więzień 53 l. na zapalenie mózgu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 23. do 30. maja 1872.

Ostatnie deszczy znacznie poprawiły stan naszych zasiewów a szczególnie pszenicy i rzepaku. Pomimo to, zboże gotowe zawsze jeszcze jest bardzo drogie i nawet za nasiona dalej żądają producenci daleko wyższych cen, jak można płacić ze względu na ceny za granicą.

Zboża. Pszenica 170 f. czelna biała 11 zł., czelna żółta lub czerwona 10.25—10.75 zł., biała dobra sucha 10.25 — 10.50 zł., dobra czerwona lub żółta 10 — 10.25 zł., ordynaryjną lub wilgotna 9.50 — 9.75 zł.

Żyto 160 f. czelne, suche 7.90 — 8 zł., średnie lub wilgotne 7.50—7.60 zł.

Jęczmień 140 f. przedni 6.80 zł.

Owies 100 f. 3.80—4 zł.

Zboża strączkowe. Groch 180 f. nie ma popytu, unią po 8—9 zł.

Fasola 180 f. 11 — 11.50 zł.

Nasiona. Koniczyna 180 f. przednia, średnia, ordynaryjna nie ma popytu cenią po 32—42 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150 f. ab Lwów 11.50 — 12 zł.

Lnianka 150 f. 8.50 -8.75 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 22.50 22.75 zł., z umową na czerwiec-sierpień 23.25 do 23.50 zł.

Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie sprawozdanie z obrotu kasowego za czas od 1. do 31. maja 1872.

Przychód. 1) Gotówka w kasie z początkiem maja 1872 250 zł. 56½ c.

1) Udziały członków po d. 30. kwietnia 1872 5765 zł. 1 c., przybyło w maju 1872 335 zł. 98½ c. zatem z d. 31. maja b. r. 6.100 zł. 99½ c.

2) Wkładki na rachunek bieżący po d. 30. kwietnia 1872 20.324 zł. ½ c., w maju r. b. 7529 zł, z d. 31. maja r. b. 27853 zł. ½ c.,

3) Zwroty pożyczek po dzień 30. kwietnia 1872 21.517 zł. 60 c., w maju r. b. 3.546 zł. 49 c., po d. 31. maja b. r. 25.064 zł. 9 c.

4) Procenta po d. 30. kwietnia b. r. 2047 zł. 33 c., w maju r. b. 318 zł. 8 c., zatem po d. 31. maja r. b. 2.365 zł 41 c.

Razem przychodu po d. 30. kwietnia 1872 49.653 zł. 94½ c., w maju 1872 11.980 zł. 12 c., po d. 31. maja 1872 61.383 zł. 50 c.

Rozchód. 1) Pożyczki: a) na skrypta i weksle po d 30. kwietnia 1872 43409 zł. 7 c., w maju r. b. 5.776 zł. 66 c., po d. 31. maja b. r. 49.185 zł. 73 c. b) na zastaw papierów i kosztowności w maju r. b. 795 zł. po d. 31. maja 795 zł.

2) Zwroty wkładek na rachunek bieżący po d. 30. kwietnia 4.730 zł. 10 c., w maju r. b. 5.061 zł., po d 31. maja 9.791 zł. 10 c.

3) Koszta założenia po d. 30. kwietna 316 zł. 38 c., w maju 27 zł. 30 c., po d. 31. maja 343 zł. 68 c.

4) Koszta administracji po d. 30. kwietnia 1872 482 zł. 2 c, w maju 57 zł. 65 c., po d. 31. maja 539 zł. 67 c

5) Zwroty udziałów po d. 30. kwietnia 1872 84 zł., w maju b. r. 13 zł., po d. 31. maja 97 zł.

6) Procenta od rachunków bieżących po d. 31. kwietnia 1872 329 zł. 97½ c., w maju 75 zł. 36 c, po d. 31. maja 1872 405 zł. 33½ c.

7) Fundusz rezerwowy po d. 30. kwietnia 51 zł. 83½ c., po koniec maja 1872 51 zł. 83½ c.

Razem rozchodu po d. 31 kwietnia 1872 49.653 zł. 94½ c., w maju 1872 11.980 zł. 12 c., po d. 31. maja 1872 61.383 zł. 50 c.

Obrót kasowy zwiększył się zatem w miesiącu maju b. r. o 11.980 zł. 12 c.

Pożyczek udzielono na skrypta, weksle i zastawy 334 w ogólnej sumie 49.980 zł. 73 c., na to spłacono 25.064 zł. 9 c. Zostaje zatem rozpożyczonych 24.916 zł. 64 c. a. w.

Kapitał obrotowy z d. 30. kwietnia b. r. wynosił 21.891 zł. 47 c., z d. 31. maja b. r. 25.090 zł. 79 c., powiększył się przeto w ciągu maja b. r. o 3.199 zł. 32 c.

W rubrykę 2. przychodu: „wkładki na rachunek bieżący“ zaliczają się depozyta i oszczędności lokowane w Towarzystwie na 6% rocznie jakoteż pożyczki przez Towarzystwa zaciągane.

Bióro znajdnje się przy ulicy św. Jańskiej l. 436¼ — a podług nowej nomenklatury przy ulicy akademickiej l. 5. w domu p. K. Boczkowskiego — jest otwartem codzień oprócz dni świątecznych od godz. 10tej do 1szej przedpołudniem, a od godziny 4. do 6. popołudniu.

Od dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie d. 1. czerwca 1872.

Józef Pajączkowski, dyrektor. *Zygmunt Medweczky*, kasjer.

Komisja kontrolnjąca: *Feliks Kalita*, *Henryk Camil*, dr. *Karol Maly*.

Przyczynek do dziejów cywilizacji. W gazetach obiega właśnie teraz nadzwyczaj ciekawe obliczenie, które może być dowodem, w jak olbrzymi i szybki sposób siła produkcyjna wzrosła w ostatniem stuleciu we wszystkich dziegałęziach przemysłu. A tak można w jednym dniu teraz taką samą ilość cukru wyrobić, jak przed stu laty przez miesiąc. Jedna kobieta wyrabia teraz w jednym dniu taką samą ilość i do tego lepszej koronki, jak 100 jej poprzedniczek przed stu laty; jedna osoba naprzędzie dzisiaj na maszynie więcej przędzy, jak czterysta kobiet w tymże samym czasie uprządz byłyby w stanie przed stu laty. Porównania te zdumiewają nas i imponują ludzkiemu uczuciu godności własnej i mimowolnie ogląda się dnch nasz za nowemi dowodami, któreby wykazać mogły jeszcze większy postęp jego. Zadziwiający przykład w podobnym rodzaju znajdujemy w następnem zestawieniu.

Gdy jeszcze nie było kolei żelaznych i telegrafów, gdy olbrzymia potęga obecna dziennikarstwa była jeszcze malutkiem niemowlęciem w kolebce, jakież znaczenie miał podówczas dajmy na to nie przed stu, lecz tylko przed dwudziestu pięciu laty, przedsiębiorca, który utrzymywał biuro stręczeń. Chociażby by był nie wiem jak obrotnym, to liczby, które zamykały koło jego działalności, były małe, a rezultaty, które osiągał były nieznaczne, skromne. A dziś? np. żyje w Berlinie człowiek, który w jednym roku (1871) pośredniczył w 4.000 spółkach, sprzedaży domów, dóbr, interesów handlowych, w zakupnie innych nieruchomości, dzierżawach itd., w 11.590 podaniach o posady, w 7190 wypadkach ofiarowanych miejsc do obsadzenia, a to wszystko przeszło przez jego ręce za pomocą inseratów. Podług wykazu w księgach jego należało 3.902 podań do dziedziny gospodarstwa rolnego, 3867 do zawodu kupieckiego, 836 do technicznego, 1537 do naukowego, 144 do administracji, 649 odnosiło się do innych różnych zajęć. Ten sam stosunek wykazuje także rubryka ofiarowywanych miejsc. Jako kuriosum obok tego nadmienić należy, że za jego pośrednictwem przeszło do gazet 1055 zgłaszań się o zawarcie małżeństw, 840 ze strony kawalerów a 215 ze strony płci pięknej.

Bezsprzecznie z tych ogłoszeń wiele było uwieńczonych dobrym skutkiem, a jeszcze więcej doprowadziło do zawarcia poznania się obopólnego i przyjaźni. Liczby te są wymowne; jednakże wskazują one tylko działalność tego pana w jednym głównym kantorze jego. Ma on jednakże obok głównego kantoru stręczeń w Berlinie jeszcze prawie tuzin komandyt w innych miastach, a mianowicie: nad Odrą i nad Menem, nad Salą i nad Łabą, nad Elsterą i Izarą, nad Dunajem i Pegnitz, w Czechach, w Alzacji i w Szwajcarji. Gdyby każda z tych filij tylko jedną dwunastą część z poszczególnionych interesów załatwiała, to pokaże się poważna liczba 50.000 osób, które szukały w tym instytucie posady i po większej części znalazły. Mężem tym który działalnością niestrudzoną dla całej ludzkości w życiu społecznym zasłynął jest p. Rudolf Mosse w Berlinie. (*Nord. Allg. Ztg.*)

Oświęcim 5. czerwca. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie). Na dzisiejszy targ przybyło wołów 1610 sztuk płacono za cetnar mięsa loco Wiedeń 32½ do 33¼ zł.. Na nogach zaś za parę 290—420 zł. Za granicę kupiono kolorowych do 100 sztuk, pozostaje niesprzedanych kilkaset do tej chwili (godz. 6.) Na poniedziałkowym targu w Wiedniu przy 3300 wołach płacono od 31.50 — 33 zł. za cetnar mięsa; szczęściem, że Węgry widząc wielką ilość wołów galicyjskich (2400) wstrzymali wysełkę swoich. W Berlinie na ostatnim targu było wołów 2360 i płacono po 19—21 tal. za cetnar mięsa. Ceny o talara na cetnarze zesłabły. Ceny świń w Berlinie niezmienione; wczoraj zabrano ztąd do Berlina 200 wieprzów grubych, dzisiaj nadeszło z Mołdawy 100 wieprzów — wagi do 3 cetnarów sztuka.

Galicyjska kolej wschodnia. Narady, które w tych dniach w Wydziale kolejowym projektów kolei galicyjskich prowadzono w Wiedniu, doprowadziły jak się dowiadujemy do ważnego rezultatu, bo do koncesji budowy linii, która z Husiatyna do Bielska Białej przetnie kraj na przestrzeni 90milowej, pójdzie więc częściowo na południe równolegle z linią kolei Karola Ludwika a kolej Naddniestrzańska wciśnie się w nią jako ogniwo średnie łańcucha kolejowego. Wydział zgodził się na to, że zapewnia tej linii długiej, a mianowicie skoro zostanie oddaną w przedsiębiorstwo jednemu tylko przedsiębiorcy, i szybko jej budowa wykończoną będzie, oprócz zwolnienia od podatków i zwykłych uwzględnień, nadto gwarancję roczną 24.000 złr. w. a. od mili. Na poszczególnych przestrzeniach tej linii miał rząd przedłożone sobie kosztorysy, podług których przeprowadzenie jej miało być bez gwaranji z jego strony.

Cała jednakże dyspozycja tej budowy jest tak rozległą i wymaga w poszczególnych partjach tak kształtownej budowy, że Wydział zgodził się na to że da tym liniom stosunkowo do zwykłych zabezpieczeń dochodu prawie tylko połowę niższą gwarancję.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 7. czerwca. Posiedzenie Izby posłów. Roser i towarzysze wnoszą o zniżenie opłat pocztowych od posyłek pieniężnych i innych tak wewnątrz państwa jak i w stosunkach z zagranicą.

Projekt ustawy o wsparciu dotkniętych powodzią w Czechach przyjęto ostatecznie z poprawką Pergera, podnoszącą fundusz, dawany rządowi do rozporządzenia (do datków bezpowrotnych), z pół miliona na jeden milion złr. w. a. Polacy głosowali przeciw tej poprawce. (Po tem, co się dzieje w Czechach za rządów obecnych, żadna rozumna opozycja nie może pozwolić na danie rządowi do rąk takiej sumy, bez kontroli, kto z niej korzystać będzie. Autonomia czeska była by się obeszła bez łask; p. r.)

Ustawę o pożyczce loteryjnej dla miasta Krakowa przyjęto bez rozpraw.

Londyn d. 7. czerwca. W Izbie lordów Granville a w Izbie niższej Gladstone oświadczyli w imieniu rządu: „Jesteśmy upoważnieni skonstatować, że rząd Stanów Zjednoczonych zgodził się na to, aby zawarcie traktatu dodatkowego uważane było za stanowcze załatwienie pretensyj co do szkód pośrednich“. Żywe oklaski. Skutkiem tego oświadczenia cofa Russel rezolucję. Granville i Gladstone podnosili, że pretensje co do szkód pośrednich jeszcze nie są cofnięte, że cofnięcie zależy od przyjęcia artykułu dodatkowego.

Nowy Jork d. 7. czerwca. Republikańska konwencja (zgromadzenie przedwyborcze) w Filadelfii postawiło jednomyślnie kandydaturę Granta na prezydenta (na dalsze cztery lata).

Wiedeń d. 7. czerwca. Izba panów przedsiębrała wybór do delegacji, i przyjęła en bloc wniosek o wsparciu dla dotkniętych powodzią w Czechach. W Wydziale dla obrony krajowej Izby posłów toczyły się bardzo gwałtowne rozprawy o kadrach landwery. Przy głosowaniu, czy kadry mają być stale utrzymywane, była znowu za i przeciw równa ilość głosów.

Londyn d. 7. czerwca. Lord Granville przyjmował deputację w sprawie żydów rumuńskich, i oświadczył, iż rokowania z mocarstwami traktatowemi są w toku, i że nawet Moskwa przyłączyła się do protestu.

Przyjechali do Lwowa d. 7. czerwca.

Hotel Zorza: K. Belnia Brzozowski z Moskwy, Ig. Fudakowski z Królestwa, W. Malinowski z Rożańca, J. Marcinczyk z Moskwy, A. Milewski z Moskwy, W. de Tchasi Schmidhofer z Karlsbadu, A. Friedberg z Jaworowa, Ign. Kozubacki z Bukaresztu, Anna Gogotsha z Moskwy.

Hotel Kuhna: Franciszek Medwey z Sassowa, Antoni Skrzyszewski z Chodowa.

Hotel Krakowski: Modest Piasecki z Złoczowa, St. Dworski z Przemyśla.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 7. czerwca 1872

godz 2 min. 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko aust. 139.75. Węgierskie kredyt. 157.50. Anglo-austr. 324.50. Unionsbank 289.50. Kolei Karola Lud. 255.00. Kolej siedmiogr. 183.50. Kolei południ. 208 10. Kolej Alföldа 182.00. Kolei Elżbiety 151.00. Kolej lwowsko-czerniow. 164.00. Węg.Nordost. 165.50. Kolei północnej 226.00. Kolei Rudolfa 179.00. Węgierska Ostbahn 134.50. Indemnizacje galicyjskie 76.75. Losy z roku 1864 145.50.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 189.50 Akcje kredytowe 000.00. Akcje banku anglo austr. 000.00. Banku obrotowego 201.00. Kolei Karola Ludwika 000.00. Kolei południowej 000.00. Franko-austr. 000 00. Losy tur. 75.60. Akcje banku budew. 121.80. Losy węgier. 105.75. Kolei państwowej 355.00. Banku związk. 304.00. Napoleondor 0.00. Kolei Łupk 276.00. Rubel rosyjski 1.53. Usposobienie: mocne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

We sobotę d. 8. czerwca 1872.

pod artystyczną dyrekcją Stanisława Niedzielskiego.

Występ gościnny pani Teodozji Friderici-Jakowickiej, pierwszej śpiewaczki w Palermo, a trzeci występ panny Kramer śpiewaczki opery z Gracu.

NORMA

opera w 2. aktach W. Belliniego.

Kapelmistrz pan Szirer.

Osoby:

Orowist, arcykapłan Druzów P. Borkowski.
Norma jego córka kapłanka . . . *Pni Friderici-Jakowicka.*
Adalgiza . . . . . *Pna Kramer.*
Sewer, wódz rzymski . . P. Cieślewski.
Flawiusz, jego powiernik . P. Kric.
Klotylda, powiernica Normy Pna Heber.
Kapłani. Kapłanki. Żołnierze.

Reżyser p. Lech Nowałkowski.

Początek o godz. **wpół** do **8mej.**

Lwów. z Izby handlowej dnia 7. czerwca

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	257 00	258 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	163 50	164 50
Banku hip. gal. z wpł. 60%	163 50	165 00
krajow. z wpł. 40%	67 00	69 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82 75	83 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50
Banku hipot. gal. 6%	89 50	90 00
Gal. zakł. kred. włość.	92 50	93 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	76 50	77 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 28	5 36
Dukat cesarski	5 30	5 37
Napoleondor	8 89	8 96
Pół imperjał rosyjski	9 00	9 15
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
Rubel rosyjski papierowy	1 51	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 68
Srebro	110 00	112 00
Wiedeń d 5. czerwca		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	64 75	64 85
„ „ „ srebrem	72 30	72 40
Pożyczka ost. z r. 1839	329 00	329 50
Pożyczka loter. z r. 1854	96 25	97 75
„ „ „ 1860	104 00	104 25
„ „ „ 1864	147 50	147 25
„ podatk. z r. 1864	118 25	118 75
Listy zastawne domen.	120 00	120 50
Oblig. indemniz. gal.	76 50	77 00
„ „ bukow.	75 50	76 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	318 00	319 25
Ceutralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	335 50	335 75
Franko-Austrjackie	136 25	136 75
Galic. dla handlu i przem	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	840 00	841 00
Vereinsbank	134 00	134 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	122 50	122 75
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	29 00	29 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	181 00	182 00
Karola Ludwika	256 00	256 00
Północna Ferdynanda	2335 00	2340 00
Franciszka Józefa	213 25	214 00
Lwowsko-Czerniow. Jassy	164 00	164 50
Rudolfa	179 25	180 00
Siedmiogrodzkiej	183 00	184 00
Staatsbahn	355 50	356 00
Południowa	197 25	197 50
Tramway wied.	275 75	276 25
Łupkowska	167 50	168 00
Węgierska północno wsch.	143 50	144 00
„ wschodnia	87 10	87 30
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 75	90 25
Bank włościańsk. galicyjski	92 75	93 25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 00	75 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	92 40	92 57
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	103 50	103 75
„ w. a. 5%	90 00	90 50
Kol. obl. z pier. 5%		
(woł. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	93 25	93 75
Ferdynanda północna	103 75	104 00
Karola Ludwika dawn.	101 60	101 80
„ „ z r. 1867	102 25	102 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 00	91 50
„ „ „ z III. em.	82 25	82 50
Rudolfa	95 75	96 25
Siedmiogrodzkiej	93 00	93 25
Południowej kolei	113 50	113 75
Państwowej kolei	127 00	128 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	91 50	92 00
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	91 00	91 75
Ferdynanda północn.-m. k.	90 00	90 50
„ „ w. a.	86 25	86 50
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	186 50	186 50
„ Rudolfa	14 50	16 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	16 50	17 00
„ hr. Palfy	28 50	29 00
„ ks. Salm	40 00	41 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks. Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b	83 75	83 85
Paryż 100 frank.	44 25	44 30
Londyn 10 ft. szter.	111 70	111 80
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	93 75	93 90

Ces. król. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

ROZKŁAD JAZDY.

Ważny od 15. czerwca 1872 roku do dalszego postanowienia.

Cyfry obwódką czarną obwiedzione oznaczają godziny nocne, od 6tej wieczorem aż do 5tej godziny 59 minut zrana.

Z Krakowa łącznie z Wiednia i Wrocławia do Lwowa, Tarnopola, Podwołoczysk Kijowa, Odessy.

Stacje		Pociąg posp. Nr. 1.		Pociąg osob. Nr. 3.		Pociąg mięs. Nr. 7.	
		godz.	min.	godz.	min.	godz.	min.
a) Główna linia:		wieczór		przedpołud.		wieczór	
Kraków	(przyj.	8	56	10	28	9	46
	(odjaz.	9	35	11	13	10	36
Bierzanów	„	—	—	11	30	10	53
Podłęże	„	—	—	11	50	11	12
Kłaj	„	—	—	12	5	11	31
Bochnia	(przyj.	10	26	12	18	11	48
	(odjaz.	10	29	12	24	11	54
Słotwina	„	—	—	12	46	12	21
Bogumiłowice	„	—	—	1	16	12	56
Tarnów	(przyj.	11	22	1	28	1	10
	(odjaz.	11	27	1	34	1	17
Czarna	„	—	—	2	10	2	—
Dębica	(przyj.	12	12	2	27	2	19
	(odjaz.	12	16	2	52	2	24
Ropczyce	„	—	—	3	14	2	49
Sędziszów	„	—	—	3	29	3	6
Trzciana	„	—	—	3	49	3	29
Rzeszów	(przyj.	1	18	4	10	3	53
	(odjaz.	1	23	4	18	4	8
Łańcut	„	1	45	4	46	4	39
Przeworsk	„	—	—	5	17	5	16
Jarosław	(przyj.	2	33	5	40	5	45
	(odjaz.	2	37	5	45	5	50
Radymno	„	—	—	6	7	6	15
Żurawica	„	—	—	6	29	6	42
Przemyśl	(przyj.	3	24	6	39	6	54
	(odjaz.	3	30	6	54	7	8
Medyka	„	—	—	7	15	7	32
Mościska	„	4	10	7	42	8	6
Horośnica	„	—	—	7	58	8	28
Sądowa Wisznia	„	—	—	8	14	8	52
Gródek	„	5	8	8	49	9	39
Kamieniobród	„	—	—	8	59	9	53
Mszana	„	—	—	9	19	10	17
	(przyj.	5	57	9	45	10	50
Lwów				mięs. p. 5			
	(odjaz.	6	27	11	—	12	—
	(przyj.	—	—	11	17	12	14
Lwów p. zamk.	(odjaz.	—	—	12	32	12	26
Barszczowice	„	—	—	12	11	12	59
Zadwórze	„	—	—	12	43	1	26
Kra- (Zmian. wag.	(przyj.	7	37	1	9	1	49
sne do Bródów)	(odjaz.	7	43	1	29	2	9
Kniaże	„	—	—	2	9	2	46
Złoczów	(przyj.	8	17	2	33	3	8
	(odjaz.	8	21	2	41	3	15
Płuchów	„	—	—	3	31	3	59
Zborów	„	—	—	3	50	4	17
Jezierna	„	—	—	4	37	4	58
Hłuboczek wielki	„	—	—	5	12	5	30
Tarnopol	(przyj.	10	2	5	34	5	49
	(odjaz.	10	7	5	59	6	14
Borki wielkie	„	—	—	6	36	6	52
Maksymówka	„	—	—	7	27	7	35
Bogdanówka-Kamionki	„	—	—	7	57	7	57
Podwołoczyska	przyj.	11	29	8	18	8	15
		przed połud.		rano		wieczór	

Pociągi Nr. 1. 3 i 7 łączą się we Lwowie z pociągami c. k. uprzyw. kolei Lwowsko Czerniowiecko-Jaskiej do Czerniowiec i Jas.

Z Podwołoczysk przez Krasne do Brodów

Stacje		Pociąg mięs. Nr. 8/13.	
		godz.	min.
		rano	
Podwołoczyska	odjaz.	7	35
Bogdanówka-Kamionki	„	7	59
Maksymówka	„	8	34
Borki wielkie	„	9	8
Tarnopol	(przyj.	9	43
	(odjaz.	10	3
Hłuboczek wielki	„	10	22
Jezierna	„	11	5
Zborów	„	11	44
Płuchów	„	12	2
Złoczów	(przyj.	12	29
	(odjaz.	12	36
Kniaże	„	12	56
Krasne (zm. wag.)	(przyj.	1	25
	(odjaz.	2	20
Ożydów	„	2	55
Zabłotce	„	3	22
Brody	przyj.	3	45
		po połud.	

Z Brodów przez Krasne do Podwołoczysk.

Stacje		Pociąg mięs. Nr. 14/7.	
		godz.	min.
		przed połud.	
Brody	odjaz.	11	45
Zabłotce	„	12	12
Ożydów	„	12	42
Krasne (zm. wag.)	(przyj.	1	10
	(odjaz.	2	9
Kniaże	„	2	46
Złoczów	(przyj.	3	8
	(odjaz.	3	15
Płuchów	„	3	59
Zborów	„	4	17
Jezierna	„	4	58
Hłuboczek wielki	„	5	30
Tarnopol	(przyj.	5	49
	(odjaz.	6	14
Borki wielkie	„	6	52
Maksymówka	„	7	35
Bogdanówka-Kamionki	„	7	57
Podwołoczyska	przyj.	8	15
		wieczór	

Z Odessy i Kijowa potem z Podwołoczysk i z Brodów łącznie do Wiednia i Wrocławia do Lwowa i Krakowa.

Stacje		Pociąg posp. Nr. 2.		Pociąg mięs. Nr. 6.		Pociąg mięs. Nr. 8.	
		godz.	min.	godz.	min.	godz.	min.
a) Główna linia:		wieczór		wieczór		rano	
Podwołoczyska	odjaz.	5	50	7	27	7	35
Bogdanówka-Kamionki	„	—	—	7	55	7	59
Maksymówka	„	—	—	8	30	8	34
Borki wielkie	„	—	—	9	6	9	8
Tarnopol	(przyj.	7	13	9	43	9	43
	(odjaz.	7	19	10	3	10	3
Hłuboczok wielki	„	—	—	10	22	10	22
Jezierna	„	—	—	11	6	11	5
Zborów	„	—	—	11	46	11	44
Płuchów	„	—	—	12	4	12	2
Złoczów	(przyj	9	4	12	32	12	29
	(odjaz.	9	8	12	38	12	36
Kniaże	„	—	—	12	58	12	56
Krasne	(przyj.	9	42	1	28	1	25
	(odjaz.	9	48	1	53	1	50
Zadwórze	„	—	—	2	25	2	19
Barszczowice	„	—	—	2	58	2	49
Lwów pod zamk.	(przyj.	—	—	3	40	3	28
	(odjaz.	—	—	3	56	3	43
Lwów	(przyj.	10	58	4	18	4	3
				osob. p. a.			
	(odjaz.	11	28	5	5	5	5
Mszana	„	—	—	5	34	5	40
Kamieniobród	„	—	—	5	50	6	1
Gródek	„	12	17	6	2	6	18
Sądowa Wisznia	„	—	—	6	34	6	57
Horośnica	„	—	—	6	47	7	19
Mościska	„	1	9	7	7	7	38
Medyka	„	—	—	7	29	8	9
Przemyśl	(przyj.	1	45	7	49	8	31
	(odjaz.	1	50	8	—	8	46
Żurawica	„	—	—	8	12	9	2
Radymno	„	—	—	8	33	9	28
Jarosław	(przyj.	2	36	8	53	9	52
	(odjaz.	2	40	8	58	10	1
Przeworsk	„	—	—	9	22	10	30
Łańcut	„	3	27	9	54	11	9
Rzeszów	(przyj.	3	49	10	18	11	40
	(odjaz.	3	54	10	24	11	50
Trzciana	„	—	—	10	48	12	20
Sędziszów	„	—	—	11	8	12	45
Ropczyce	„	—	—	11	22	1	3
Dębica	(przyj.	4	55	11	40	1	26
	(odjaz.	4	59	12	5	1	36
Czarna	„	—	—	12	24	2	2
Tarnów	(przyj.	5	42	12	56	2	44
	(odjaz.	5	47	1	4	2	54
Bogumiłowice	„	—	—	1	17	3	9
Słotwina	„	—	—	1	50	3	51
Bochnia	(przyj.	6	38	2	8	4	14
	(odjaz.	6	41	2	14	4	22
Kłaj	„	—	—	2	30	4	42
Podłęże	„	—	—	2	46	5	2
Bierzanów	„	—	—	3	3	5	22
Kraków	(przyj.	7	33	3	18	5	39
	(odjaz.	8	8	4	8	6	24
		rano		po połud.		rano	

Pociągi Nr. 2. 6. i 8. łączą się we Lwowie z pociągami c. k. uprzyw. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej z Jas i z Czerniowiec.

b) Linia boczna z Brodów

Stacje		Pociąg mięszany Nr. 10.		Pociąg mięszany Nr. 14.	
		godz.	min.	godz.	min.
		wieczór		przed połud.	
Brody	odjaz.	7	58	11	45
Zabłotce	„	8	24	12	12
Ożydów	„	8	53	12	42
Krasne	(przyj.	9	21	1	10
	(odjaz.	9	48	1	50
		wieczór		po południu	
Kraków	(przyj.	7	33	5	39
	(odjaz.	8	8	6	24
		rano		rano	

b) Linia boczna do Brodów.

Stacje		Pociąg mięszany Nr. 9.		Pociąg mięszany Nr. 13.	
		godz.	min.	godz.	min.
		wieczór		wieczór	
Kraków	(przyj.	8	56	9	46
	(odjaz.	9	35	10	36
		przed połud.		po południu	
Krasne	(przyj.	7	57	1	49
	(odjaz.	7	37	2	20
Ożydów	„	8	32	2	55
Zabłotce	„	8	59	3	22
Brody	przyj.	9	22	3	45
		przed połud.		po południu	

Z Wieliczki do Krakowa

Stacje		Pociąg mięszany Nr. 16.		Pociąg mięszany Nr. 18.	
		godz.	min.	godz.	min.
		rano		wieczór	
Wieliczka	(odjaz.	6	19	7	40
Bierzanów	„	6	35	7	56
Kraków	(przyj.	6	54	8	15
		rano		wieczór	

Z Krakowa do Wieliczki

Stacje		Pociąg mięszany Nr. 15.		Pociąg mięszany Nr. 17.	
		godz.	min.	godz.	min.
		przed połud.		w nocy	
Kraków	(odjaz.	11	30	11	—
Bierzanów	„	11	54	11	23
Wieliczka	(przyj.	12	10	11	39
		w połud.		w nocy	

Pociąg pospieszny Nr. 1. z Wiednia i z Wrocławia łączy się bezpośrednio z pociągami do Kijowa i Odessy.
Pociąg pospieszny Nr. 2. z Kijowa i z Odessy łączy się bezpośrednio z pociągami do Wiednia i Wrocławia.

Wiedeń, w maju 1872.

Dyrekcja jeneralna.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.